

PODZIAŁ ludzkiego czasu na dwie części: pracę — czas wolny stał się od kilkunastu już lat przedmiotem zainteresowania i badań wielu naukowców na całym świecie. U nas tym problemem interesowali się głównie publicyści oraz niewielkie grono socjologów — natomiast znacznie mniej uwagi poświęcili temu zagadnieniu ekonomiści. Dopiero ostatnio Komitet Pracy i Placy rozpoczął poważniejszą pracę, związane z konstruowaniem perspektywicznego miedząca nasświetl problem przedłużenia

Pozornie obfitość siły roboczej — chęć do skracania czasu pracy. Trzeba jednak pamiętać, że warunkiem takiego skrócenia jest zawsze szybki wzrost wydajności pracy. W naszej sytuacji (uwzględniając fakt istnienia w wielu gałęziach naszej gospodarki bariery surowcowej, utrudniającej ich rozwój) koncentracja nakładów inwestycyjnych siłą rzeczy będzie musiała iść w kierunku postępu technicznego materiałoszczędnego, czyli najczęściej nie przynoszącego dużych oszczędności pracy żywej. Przy ograniczonej puli środków, które możemy w ogóle przeznaczyć na inwestycje, trudno będzie w równej mierze forsować postęp techniczny pracoszczędny. Fakt ten determinuje niejako konieczność poszukiwania dróg zwiększenia czasu wolnego nie przez skracanie ustawowej normy czasu pracy, lecz przez odciążenie obywateli od wielu czasochłonnych czynności, które muszą wykonywać po zakończeniu pracy zarobkowej.

Czy wszystkie powyższe stwierdzenia świadczą o tym, że ustawowe skracanie czasu pracy jest dla nas melodią bardzo odległej przyszłości? Na pewno nie. Dla pewnych grup pracowników jest to sprawa najbliższych lat. Chodzi tu przede wszystkim o kobiety zatrudnione w pracy trymianowej. Pewne konkretne rozwiązania w tym wypadku przygotowujemy są już przez Centralną Radę Związków Zawodowych. Dotyczy to również osób zatrudnionych przy pracach szczególnie uciążliwych czy szkodliwych dla zdrowia. Jednak i bardziej masowe skracanie czasu pracy będzie musiało nastąpić stosunkowo w niebawm odległej przyszłości. Wynika to przede wszystkim z szybkiego narastania dwóch potrzeb społecznych. Pierwszą z nich nazywamy „eksplozją rekreacyjną”. Zarówno warunki pracy jak i tworzenie się coraz większych aglomeracji przemysłowo-urbanistycznych powodują coraz dalej idące odciążenie człowieka od naturalnych warunków przyrodniczych, stwarzając potrzebę zmiany środowiska i aktywnego odpoczynku zarówno w sensie fizycznym jak i psychicznym. Odpoczynek ten staje się koniecznością dla regeneracji zdolności do pracy.

Druga potrzeba jest związana z tempem narastania zmian technicznych jak i technologicznych zarówno w produkcji jak i w działalności usługowej. Owo tempo staje się tak szybkie, że powoduje nie tylko moralne zużycie się maszyn i urządzeń ale również i moralne zużycie się kwalifikacji. Już obecnie stwarza to potrzebę stałego doskonalenia się, a w niedalekiej przyszłości spowoduje konieczność dla wielu grup zawodowych zdobywania w ciągu życia nowych kwalifikacji, wręcz nowego zawodu. Sprostanie tej konieczności wymagać będzie — wraz z odpowiednią reorganizacją systemu oświaty — poważnego zwiększenia czasu wolnego.

Na koniec chcemy zasymulować jeszcze jeden problem. Chodzi o to, że zwiększenie czasu dyspozycyjnego może dokonywać się trzema metodami: przez skracanie dnia pracy, przez skracanie tygodnia pracy (tygodniowy urlop), bądź przez przedłużanie urlopu. Każda z tych metod ma swoje dobre i złe strony, a co ważniejsze — każda z nich wymaga przygotowania innej bazy usług turystycznych, kulturalnych i społecznych, które pomogłyby najróżnorodniej zagospodarować fundusz wolnego czasu. Tak na przykład skracanie dnia pracy wymaga przede wszystkim rozwoju sieci usług kulturalnych i sportowych w miejscach zamieszkania, podczas gdy przedłużenie urlopu wymaga rozbudowy bazy turystycznej w najatrakcyjniejszych krajozrazach i klimatycznie regionach kraju. Dlatego też na wstępie podkreśliłmy, że uznanie fakt podjęcia wstępnych badań nad tym problemem przez Komitet Pracy i Placy, gdyż stwarza on szansę odpowiednio wcześniejszego przygotowania koncepcji i materialnych przesłanek racjonalnego wykorzystania wolnych godzin.

S. C.

* „Zeszyty Argumentów” nr 2 i 4 z 1966.

W NUMERZE:

Barbara Wiśniewska — **PRZEMYSŁ SKÓRZANY 1966 — GDZIE INWESTOWAĆ?** — str. 1

Brak zapasów surowców i chemikaliów uznawany za główną przyczynę słabości przemysłu skórzanego okazał się tylko jednym z wielu. Zaległości w technologii, konstrukcji, organizacji produkcji, brak kwalifikowanych kadr i dysproporcje pomiędzy zdolnościami przerobowymi i potrzebami fabryk obuwia — każdy z tych czynników wywiera również wysoce niekorzystny wpływ na standard obuwia. Wpływ ten ciągle jeszcze nie jest w pełni doceniany.

Mirosław Dynar — **EKSSPORTOWA SZANSA MASZYN BUDOWLANYCH I DROGOWYCH** — str. 1

Maszyny budowlane i drogowe robią coraz większą karierę na rynku międzynarodowym, szczególnie krajów socjalistycznych. Czy nasz przemysł skórzany jest w pełni wykorzystany? Czy potrafi obronić się przed konkurencją innych? Czy utrzymamy miejsce, jakie zajęliśmy na międzynarodowym rynku maszyn budowlanych i drogowych?

Jan Rem — **NOWY MODEL „TASKO”** — str. 3

Nietypowy jest to eksperyment. Na osiem przedsiębiorstw „Tasko” przypada pięć różnych statów

gospodarowania. Osiem przedsiębiorstw — pięć różnych języków ekonomicznych, jakimi rozmawiają one ze sobą. Którym z nich będzie posłużyła się Zjednoczenie, które swoim resorsem?

Okazuje się, że żadnym. Do rozmów z resortem służby „Tasko” zgłosił inny kod ekonomiczny niż ten, jakim porozumiewa się ze swoimi przedsiębiorstwami. Jest to tylko jedna z rai, które stoją obecnie przed tym Zjednoczeniem.

Henryk Weber — **PRZEDSIĘBIORSTWO — SZTUKA ZARZĄDZANIA — PIERWSZY ETAP KOMISJI ZAKŁADOWYCH** — str. 4

Obfity jest plan pracy komisji zakładowych, które właśnie zakończyły I etap swojej pracy. Niemniej ciekawe i pożyteczne są ich doświadczenia, zarówno pozytywne, jak i negatywne.

CZAS WOLNY

urlopów i skrócenia dnia pracy po roku 1970. Fakt ten odnotowujemy z dużą satysfakcją. Czas wolny bowiem to niezwykle ważny element dobrobytu społeczeństwa, a jego powiększenie i możliwość racjonalnego wykorzystania stają się we wszystkich państwach wysokorozwiniętych jedną z dźwigni wzrostu stopy życiowej.

Nim jednak przejdziemy do nawiązywania pewnych problemów związanych z metodą powiększania czasu wolnego, trzeba poświęcić kilka słów popularnym, a istotnym nieporozumieniom, panującym dość powszechnie w tej kwestii. Głównie z nich dotyczą uproszczenia, pozornie zresztą logicznego (a przez to bardziej niebezpiecznego) polegającego na tym, że stawia się prosty znak równości między skracaniem czasu pracy a zwiększaniem czasu wolnego. W sferze materialnych czynników decydujących o podnoszeniu stopy życiowej podobnym uproszczeniem było swego czasu stawianie prostego znaku równości między wzrostem produkcji i wzrostem konsumpcji.

W celu uniknięcia tego nieporozumienia socjologowie radzieccy (a u nas J. Danecki w artykule pt. „Era wolnego czasu?”) wprowadzili dwa pojęcia — czas wolny i czas dyspozycyjny. Czas wolny — to nadwyżka ponad czas pochłaniany przez wszelkie prace typu ekonomicznego i bezpośredniego z nim związane (praca zarobkowa, dojazd do pracy, praca w gospodarstwie domowym, zakupy itp.). Natomiast czas, który pozostaje po ustawowej normie pracy — to czas dyspozycyjny. Powyższe rozróżnienie pokazuje od razu, że głównym czynnikiem wpływającym od strony niematerialnej na wzrost stopy życiowej jest powiększanie nie tyle czasu dyspozycyjnego, ile czasu wolnego. Wynika z tego bardzo istotny wniosek, wydając się bowiem, że parząc od strony ekonomicznej skracanie ustawowej normy czasu pracy jest w pełni uzasadnione dopiero wtedy, gdy wykorzystanie zostało możliwości powiększenia czasu wolnego w ramach czasu dyspozycyjnego, lub gdy takie przesunięcie wymaga bardzo dużych nakładów inwestycyjnych, przekraczających nakłady na pracoszczędny postęp techniczny.

W naszych warunkach istnieją pewne dodatkowe niejako czynniki, które składają się do koncentracji wysiłków nad zwiększaniem czasu wolnego przy istniejącej ustawowej normie czasu pracy. Pierwszym z nich to nieproporcjonalnie duża pozycja w budżecie czasu dyspozycyjnego poświęcona na dokonywanie zakupów, korzystanie z usług naprawczych i osobistych oraz załatwianie spraw umownie nazywanych „urzędowymi”. Problemowi temu prasa poświęciła ostatnio wiele uwagi pod hasłem „walki z kolejkami”. Sprawa ta okazała się jednak nie taka prosta jak początkowo sądzono. Wydawało się na przykład, że poprawa zaopatrzenia wplynie radykalnie na zmniejszenie czasu poświęcanego zakupom — tymczasem okazało się, że istota poprawy w tej dziedzinie „wymaga nie tylko polepszenia zaopatrzenia ale również poważnego zwiększenia sieci handlowej. Generalnie biorąc ta relatywnie duża pozycja w budżecie czasu dyspozycyjnego wynika z niedorozwoju usług i pewnych działań administracji publicznej. Zatrudnienie w tej sferze jest u nas relatywnie niższe nie tylko w stosunku do krajów kapitalistycznych o podobnym dochodzie narodowym na głowę ludności, ale również znacznie niższe (choć pewną rolę odgrywa tu różne metody liczenia w statystyce) niż w Czechosłowacji, na Węgrzech, w NRD czy Związku Radzieckim. Również przewidywane tempo rozwoju tych dziedzin w bieżące pięcioletnie nie jest zbyt wielkie. Dlatego wydaje się, że jeżeli po roku 1970 osiągniemy poziom rozwoju gospodarczego pozwalający na skrócenie ustawowej normy czasu pracy, to stać nas również będzie i to w pierwszej kolejności na wydanie przyspieszenia sfery usług w szerokim rozumieniu tego słowa.

Nieco bardziej skomplikowana jest sprawa zmniejszenia pozycji poświęcanego w bilansie czasu dyspozycyjnego na dojazd do pracy i korzystanie z usług komunalnych. Tu bowiem w grę wchodzi znacząco większe nakłady inwestycyjne i sprawa wymaga dokładnego zbadania i porównania efektów i ich nakładów z efektami nakładów na czasoszczędny postęp techniczny. Zaczyna tu jednak działać drugi czynnik wpływający z naszej specyficznej sytuacji. Polega on na tym, że w ciągu najbliższych 10 lat będziemy mieli stosunkowo poważny przyrost rezerwy siły roboczej.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

26 LUTEGO 1967 R. Nr 9 (806)

Cena 2 zł

Rok XXI

PRZEMYSŁ SKÓRZANY 1966

GDZIE INWESTOWAĆ?

BARBARA WIŚNIEWSKA

MÓWIENIE działalności kluczowego przemysłu skórzanego w roku ubiegłym nie jest łatwe, a szczerze mówiąc — i niezbyt wygodne.

Nielatwe, gdyż działalność tego przemysłu jest wypadkową wielu złożonych czynników natury obiektywnej i subiektywnej. Nakładają się one na siebie, zacierając w ten sposób i tak niezbyt ostro zarysowane granice pomiędzy przyczynami i ich skutkami. Niewygodnie zaś pisać o tym przemysle z tej oto przyczyny, że rok ubiegły wyłonił nowe problemy. Przyczyny ich powstania nie są jeszcze dokładnie rozpoznane i przeanalizowane przez fachowców. Próby ich określenia mogą przeto sprowadzać się niekiedy do diagnoz wymagających dopiero potwierdzenia dalszymi badaniami, a przeto dyskusyjnymi.

MINIEJSZE ZADANIA — WIĘKSZE ŚRODKI

Wypada przypomnieć, że w projekcie planu na rok 1966 znalazły odzwierciedlenie sygnały rynkowe o niedostosowaniu asortymentu produkcji do potrzeb rynku i pogorszeniu jakości obuwia. Zgodnie z NPG produkcja obuwia w kluczowym przemyśle miała wzrosnąć stosunkowo nieznacznie, z 54,7 mln par w 1965 r. do 55,2 mln par w ub. r., a więc zaledwie o 500 tys. par. Z tym jednak, że plan przewidywał dość znaczny wzrost udziału obuwia skózanego w produkcji kluczowego przemysłu, z 38 do 40 mln par. Zarówno bowiem krajowi odbiorcy, jak i zagraniczni byli zainteresowani zwiększeniem dostaw głównie obuwia skózanego.

Założony w planie wzrost dostaw surowców i środków pomocniczych — po raz pierwszy od wielu lat — przewyższał tempo przyrostu produkcji. Chodziło o to, aby poprzez zmniejszenie napięcia w zaopatrzeniu stworzyć warunki obiektywne sprzyjające lepszemu dostosowaniu produkcji do potrzeb odbiorców. Temu samemu celowi służyło zwiększenie dodatkowo zatrudnienia o 1,5 tys. osób.

Dość szybko okazało się, że przemysł nie jest w stanie zapewnić nawet niewielkiego przyrostu produkcji. Przyczyna? Niekorzystna sytuacja w skupie skór krajowych w końcu 1965 roku i na początku roku następnego, przy jednoczesnej znacznej podwyżce cen skóry na rynku międzynarodowym spowodowała korektę zadań założonych w NPG. Polegała ona na obniżeniu o 2 mln par produkcji obuwia skózanego.

Kluczowy przemysł nie wykonał zadań NPG, nie osiągnął nawet produkcji w ilości ustalonej w planach operacyjnych (ze względu na

zmniejszenie zamówień handlu na obuwie tekstylne). W sumie produkcja obuwia w ZPS była o 3 proc. niższa w porównaniu z 1965 rokiem. Natomiast skorygowane zadania w zakresie produkcji globalnej ZPS wynosiło w 102,8 proc., co odpowiada 98,3 proc. NPG. Dość wyraźnie natomiast przekroczone zostały wskaźniki produkcji towarowej, wg zadań skorygowanych o 3,2 proc., w porównaniu zaś z NPG o 1,5 proc. Z tym, że przekroczenie wskaźnika produkcji towarowej towarzyszyło jednocześnie przekroczeniu limitu zatrudnienia.

Dość znaczny w ub. roku wzrost zatrudnienia (o blisko 7 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim) miał pokrycie w przyroście produkcji towarowej, która zwiększyła się w porównywalnym okresie o 8,5 proc., jakkolwiek produkcja globalna wzrosła tylko o 5 proc. w stosunku do 1965 r.

Wskaźniki osiągnięte w kluczowym przemyśle skórzonym przekraczały o istotnych przesunięciach w strukturze asortymentowej produkcji na rzecz wyrobów o większym udziale robocizny i droższych. Nastąpiły one głównie z inicjatywy handlu, który domagał się w ub. roku zwiększenia dostaw obuwia jesiennie-zimowego kosztem zmniejszenia dostaw obuwia wiosenne-lętniego, przy czym w grupie obuwia zimowego najpoważniej wzrosły dostawy najdroższego asortymentu, jakim są damskie „kozaczki”. Poza tym niektóre fabryki podjęły w ub. roku produkcję obuwia zwanego wyborowym o wyższych cenach, wykonywanego w krótkich seriach, liczących np. w „Radokórze” zaledwie 200 par.

Mówiąc o wynikach kluczowego przemysłu w ub. roku warto może zauważyć, że jedną z konsekwencji ograniczenia tempa przyrostu produkcji było niewykonanie ilościowych zadań eksportu założonych w NPG. Natomiast plan eksportu wg zadań skorygowanych (w minus zostawiając wykonany, jakkolwiek był ustalony na poziomie

wyższym w porównaniu z 1965 r. o ponad 30 proc. Pewne odchylenia w realizacji od planu dotyczyły głównie ilościowych dostaw eksportowych. Przy wykonywaniu bowiem zadań wartościowych nie nastąpiły wyraźniejsze zakłócenia. Dotychczas — jak wiemy — niewykonanie zadań ilościowych pociągało za sobą z reguły zmniejszenie wpływów dewizowych.

Zaobserwowana w ub. roku malejąca zależność pomiędzy ilościowym i wartościowym eksportem jest niewątpliwie pozytywnym objawem. Świadczy o powodzeniu wysiłków, zmierzających do zwiększenia efektywności eksportu.

Nielatwo o jednoznaczna ocenę działalności kluczowego przemysłu skózanego w minionym roku. Wprawdzie bowiem nie zwiększył produkcji, a nawet ją zmniejszył w porównaniu z poprzednim rokiem, za to dość wyraźnie zabiegał o lepsze dostosowanie asortymentu produkcji do potrzeb odbiorców i poprawę sezonowego zaopatrzenia. M. in. po raz pierwszy od wielu lat w ub. roku na zaopatrzenie hurtowni w sezonowe obuwie przed rozpoczęciem sezonu. Jeśli nasi klienci nie przeceniają tej strony działalności przemysłu, to chyba dlatego, że trafne określenie asortymentowych potrzeb rynku ciągle nastrocza trudności handlowi. Ponadto jakość obuwia nadal pozostawia wiele do życzenia.

Nie chcę przez to powiedzieć, że w jakości obuwia nie nastąpiły żadne zmiany. Buty z zeszlaczanej produkcji były nieco lepsze i bardziej atrakcyjne w porównaniu z dostarczanymi na rynek w poprzednich latach. Obserwowany postęp jest jednak niewystarczający dla usatysfakcjonowania krajowego klienta. Zwiększa, że rosną jego wymagania m. in. w wyniku usunięcia niektórych niedoborów w asortymentowym zaopatrzeniu rynku (np. „kozaczek”) i zwiększenia dostaw importowanych butów.

Bardziej poważna niż dotychczas poprawa jakości i walorów estetycznych obuwia jest sprawą ważną i pilną. Wskazują na to sygnały o ponownym gromadzeniu nieuzasadnionych gospodarczo zapasów, a także reklamacje. Ilość i wartość uznanych reklamacji handlu z uwagi na mankamenty jakościowe utrzymywała się w ub. roku na poziomie fatalnym pod tym względem roku 1965. Dlaczego?

DOMOWE PORZĄDKI

Złośliwi twierdzą, że dopiero zmniejszenie napięcia w zaopatrzeniu i produkcji, a więc usunięcie przyczyn obiektywnie utrudniających pracę przemysłu, ujawniło rozmiar i zasięg oddziaływania subiektywnych przyczyn niskiej jakości obuwia. Jest w tym niewątpliwie sporo prawdy. Tyle, że przyczyny zwane subiektywnymi są w dużej mierze wtórnymi skutkami utrzymywania w ciągu wielu lat wysokiej dynamiki wzrostu produkcji, w warunkach istnienia ostro odczuwanych niedoborów zaopatrzeniowych. W rezultacie nagromadziło się sporo zaległości w konstrukcji, technologii, organizacji produkcji i pracy. Wydaje się, że nawet doświadczeni pracownicy przemysłu niezbyst dobrze orientowali się w rozmiarach tych zaleg-

DOKONCZENIE NA STR. 4, 5

Actualności

RYTMIKA PRODUKCJI W STYCZNIU

Ważnym założeniem polityki gospodarczej na 1967 r. jest m. in. dążenie do poprawy rytmiki produkcji. Dla charakterystyki postępów w tej dziedzinie szczególne znaczenie ma miesiąc styczeń, który jest jak wiadomo zarówno pierwszym miesiącem roku, jak i pierwszym miesiącem kwartału. W tym więc miesiącu następują zazwyczaj największe zakłócenia rytmiki produkcji. Osiągnięte w styczniu br. efekty nie są jednolite na wszystkich odcinkach produkcji, chociaż ogólnie biorąc można oczekiwać znacznego przyspieszenia dynamiki produkcji globalnej przemysłu w porównaniu ze styczniem 1966 r.

Produkcja globalna przemysłu była w styczniu br. o ok. 12 proc. wyższa niż w styczniu 1966 r. Jest to wskaźnik wzrostu znacznie wyższy niż założony w planie rocznym i wyższy niż osiągnięty w styczniu ub. r. Wzrosła zwłaszcza produkcja energii elektrycznej (o ponad 9 proc. w porównaniu ze styczniem 1966 r.), co również wskazuje, że przemysł pracował bardziej rytmicznie. Szczególnie dobre wyniki osiągnęło hutnictwo żelaza. Produkcja surowców żelaza była w styczniu br. nie tylko wyższa niż w założeniach planu (o 1 proc.) i niż w 1966 r. (o ok. 12 proc.), ale również wyższa niż w grudniu 1966 r. (o 5 proc.). Podobnie korzystne wyniki osiągnięto w produkcji stali surowej i wyrobów walcowanych oraz rur stalowych. Utrzymać została także na poziomie z grudnia 1966 r. styczniowa produkcja ołowiu rafinowanego, dzięki przekroczeniu planu na stycz. (o 2,5 proc.) i znacznemu wzrostowi produkcji w porównaniu ze styczniem ub. r. (o ok. 25 proc.). Nie brak jednak i ominiętych przykładów. Np. styczniowa produkcja cynku spadła nieco, poniżej stycznia 1966 r. i poniżej założen planu, a była także niższa niż w grud-

DOKONCZENIE NA STR. 8

Eksportowa szansa maszyn budowlanych i drogowych

MIROSŁAW DYNAR

JEDNYM z rynków, który po wojnie zrobił świetną karierę — był rynek maszyn budowlanych i drogowych. Pomyślna koniunktura w tej dziedzinie rozwinęła się dość nieoczekiwanie, gdyż w pierwszych latach powojennych w stosunkowo małym stopniu liczone na nią. Wprawdzie dla większości ekonomistów i specjalistów zajmujących się przewidywaniami gospodarczymi było jasne, że po wojnie musi nastąpić odbudowa ubytków mieszkaniowych, lecz nie liczone się z tym, że tempo budownictwa mieszkań, zakładów pracy i dróg będzie tak szybkie.

Szybki rozwój wystąpił niezależnie od siebie tak w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznej Europy. W uprzemysłowionych krajach Zachodu głównym czynnikiem, który na to wpłynął był nadszpędzanie pomyślny rozwój gospo-

darczy (w porównaniu z okresem międzywojennym) i w związku z tym znaczny wzrost dochodów wielu grup społecznych. Na tej bazie rozwinęło się budownictwo mieszkalne zbiorowe, jak też i domów indywidualnych. Gwałtownie powiększył się zakup aut osobowych, który spowodował konieczność rozbudowy dróg i autostrad. W niektórych krajach budownictwo było przez wiele lat jednym z podstawowych czynników nakręcających pomyślną koniunkturę.

Podobne zjawisko choć inaczej socjalnie uwarunkowane wystąpiło w krajach socjalistycznej Europy, z tym, że w głównej mierze objęło ono budownictwo przemysłowe i budownictwo mieszkaniowe.

REMANENT PRZESZŁOŚCI

W Polsce podobnie jak i w ZSRR rozwój budownictwa fabrycznego

i mieszkaniowego był w pierwszym powojennym dziesięcioleciu sam przez się zrozumiały ze względu na znaczne zniszczenia wojenne.

Dlatego też byliśmy dość wcześnie zmuszeni — mając przed sobą ogrom prac budowlanych — do inwestycji w celu zastąpienia prostych prac ręcznych maszynami budowlanymi. Z odrębnych, w różnych resortach powołanych do życia zakładów remontowych po kilkunastu latach zrodził się przemysł maszyn i urządzeń budowlanych. Początkowo ograniczył się on do remontów sprzętu zakupowanego zagranicą i do budowy najprostszych urządzeń, a potem w miarę potrzeb do przejęcia z zagranicy bardziej nowoczesnych rozwiązań. Następnie rozpoczęto opracowanie własnych konstrukcji. W ciągu kilku lat produkcja tego nowego w Polsce przemysłu wzrosła kilkakrotnie, zaczął on też systematycznie zaopatrywać

rynek wewnętrzny początkowo w proste a potem coraz bardziej nowoczesne maszyny i urządzenia. W oparciu o nowe konstrukcje i rozbudowę mocy produkcyjnych przemysł nasz zaczął również eksportować poszczególne swe wyroby do krajów socjalistycznych, gdyż tak się złożyło, iż ruch budowlany w Polsce (z wyjątkiem Związku Radzieckiego), ponieważ stopień zniszczeń wojennych był tam dużo niższy.

W ten sposób (również w pewnym stopniu nieoczekiwanie) otwarł się dla nas nowy rynek zbytu. Jakby nie oceniać dotychczasowego rozwoju należy stwierdzić, że szanse go wykorzystaliśmy w znacznym stopniu, stając się jednym z głównych dostawców maszyn i urządzeń budowlanych na rynki kra-

W zeszłym tygodniu odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. W związku z rozszerzeniem kontraktacji zboża — dla zapewnienia odpowiednich warunków organizowania odbioru zboża bezpośrednio od producentów, powołano uchwale w sprawie przydziału Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” dodatkowych środków transportowych i związanych z tym środków finansowych. Równocześnie zlecono opracowanie programu należytego wykorzystania dla odbioru zboża taboru transportowego kółek rolniczych. Zwiększono nakłady inwestycyjne Min. Rolnictwa na rozszerzony program budowy i adaptacji suszarni pasz w Państwowych Gospodarstwach Rolnych w br. Zawierdziej program zapoczątkowania budowy sieci państwowych magazynów usługowych dla jednostek gospodarki uspołecznionej. W celu umożliwienia organom administracji państwowej, jednostkom gospodarki uspołecznionej oraz organom kontroli, ścisania i arbitrażu uzyskiwania prawidłowych ocen i opinii w sprawach wymagających wiadomości specjalnych, powołano uchwale ustalającą zasady organizacji rzeczoznawstwa. Zgodnie z tą uchwałą, oceny i opinie wydawane będą przez uprawnione do tego państwo lub społeczne jednostki organizacyjne. KERM, po rozpatrzeniu informacji przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac w sprawie aktualnej sytuacji w zakresie zatrudnienia kobiet, powziął decyzję zmierzającą do dalszej aktywizacji zawodowej kobiet zwłaszcza na tych terenach, na których występuje i będzie występować niedobór męskiej siły roboczej, powodujący m.in. nadmierne odpływy siły roboczej ze wsi. Zalecono m.in. rozszerzenie szkolenia zawodowego kobiet, zwiększenie liczby stanowisk pracy dla nich i wzmocnienie ze strony zakładów pracy opieki nad nimi w pierwszym okresie ich pracy oraz zobowiązano zakłady pracy do rygorystycznego przestrzegania zasady przyjmowania nowych pracowników za pośrednictwem wydziałów zatrudnienia.

Sprawom gospodarczym i pracy wewnątrzpartyjny poświęcone były wojewódzkie konferencje partyjne w Białymstoku, Kielcach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie i Zielonej Górze.

Odbyła się kolejna okresowa narada sekretarzy ekonomicznych KW PZPR. Dyskusję prowadzono nad realizacją uchwał VII Plenum KC PZPR, a zwłaszcza nad pierwszym etapem prac komisji utworzonych na podstawie uchwał plenum. Dokonano oceny wprowadzonego w ub. r. nowego systemu premiowania efektywności eksportu w przemyśle przetwórczym. Trzeci punkt obrad — to sprawa realizacji zamierzonej inwestycji w latach 1966—70.

W Berlinie obradowała ósma sesja Polsko-Niemieckiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. W wyniku sesji Komitet stwierdził, że uchwale na poprzedniej sesji zalecenie koncentrowania prac na głównych problemach rozwoju najważniejszych gałęzi gospodarczych obu krajów w coraz większym stopniu staje się podstawą współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między naszymi krajami. Komitet przyjął do wiadomości, że zostały już podpisane pierwsze umowy o kooperacji i specjalizacji. Właściwe zjednoczenia i centrale handlu zagranicznego podpisały już umowy na temat specjalizacji w dziedzinie obrabiania i hydrauliki. Dalsze umowy na temat specjalizacji i kooperacji zostały już przygotowane. Komitet zlecił odpowiednim ministerstwu obu krajów przyspieszenie prac w tej dziedzinie. W najbliższym czasie będą zawarte umowy o wspólnych i kooperacyjnych badaniach w różnych dziedzinach prac badawczych i rozwojowych. Komitet stwierdził, że osiągnięto dalszy postęp w realizacji bezpośredniej współpracy między ministerstwami i zjednoczeniami obu krajów. W wyniku prac sesji Komitet ocenił pośrednią współpracę ministerstw jako odpowiedzialną potrzebom gałęzi przemysłowych i prowadzącą do konkretnych efektów. Współpraca ta w istotnym stopniu ułatwiała operatywne rozwiązywanie szeregu problemów. Komitet stwierdził, że bezpośrednia współpraca będzie się koncentrować szczególnie na: głównych kierunkach rozwoju technicznego i ekonomicznego gałęzi przemysłu oraz wynikających z nich zadaniach w dziedzinie współpracy, przede wszystkim na okres po 1970 roku oraz perspektywicznym rozwoju kooperacji i specjalizacji w pracach badawczych, rozwojowych, produkcji i zbytu. Komitet przyjął do wiadomości sprawozdania o wynikach bezpośredniej współpracy złożone przez naczelnych dyrektorów zjednoczeń wytwórczych urzędów chemię i elementy hydrauliki. Ocenił także wyniki osiągnięte w dziedzinie wymiany towarów, organizowanej w ramach bezpośredniej współpracy Ministerstwa Handlu Wewnętrznego PRL i Ministerstwa Handlu i Zaopatrzenia NRD. Oba ministerstwa zobowiązane zostały do podjęcia środków dla znacznego rozszerzenia wzajemnej wymiany towarów konsumpcyjnych. W toku prac sesji zostały również omówione problemy związane z rozwojem współpracy województw przygranicznych. Ustalono dalsze zadania w tej dziedzinie.

Wahania poziomu zatrudnienia w Polsce

WIESŁAW NYCZ

ZATRUDNIENIE stanowi jeden ze szczególnie ważnych czynników wyznaczających wzrost gospodarki Polski. Tymczasem nasza znajomość prawidłowości rządzących rozwojem zatrudnienia jest ciągle niewystarczająca. Stąd też duże znaczenie mają badania nad jego przebiegiem. W artykule niniejszym przedstawiona zostanie analiza kształtowania się wahań zatrudnienia na przestrzeni roku¹⁾. Zmiany i wahania poziomu zatrudnienia w ciągu roku stanowią cechę charakterystyczną wzrostu zatrudnienia. Wpływają one na ogólny poziom zatrudnienia w danym roku, który liczony jest z reguły przy pomocy przeciętnej rocznej. Podstawę do badań odchyleń od przeciętnej i wahań zatrudnienia w poszczególnych latach może stanowić statystyka Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, która rejestruje poziom zatrudnienia na ostatni dzień każdego miesiąca.

Odchylenia od przeciętnej stanu zatrudnienia w okresie ostatnich dziesięciu lat obrazuje tablica 1. Przedstawione dane wskazują na występowanie dość znacznych odchyleń od przeciętnej stanu zatrudnienia, szczególnie zaś w latach, w których wystąpiły najwyższe przyrosty zatrudnienia.

Źródło: obliczono na podstawie danych Miesięcznych Biuletynów Statystycznych ZUS.

Występowanie tych odchyleń wiąże się z dość dużymi wahaniami sezonowymi poziomu zatrudnienia. Poziom zatrudnienia najbardziej zbliżony do przeciętnej w danym roku osiągany jest w maju lub czerwcu. Najniższy stan zatrudnienia w roku przypada na I kwartał

(styczeń lub luty), najwyższy zaś w ostatnim kwartale (październik lub listopad). Rozpiętość między najwyższym a najniższym poziomem zatrudnienia w roku w okresie ostatnich 10-ciu lat wahała się od 159 tys. w 1958 r. do 627 tys. w 1962 r. (tablica 2).

Proces odwrócenia najwyższego stanu zatrudnienia osiągniętego w okresie jesiennym trwa kilka miesięcy. W latach 1950—1956 proces ten trwał 4—6 miesięcy. W następnych czterech latach uległ znacznemu wydłużeniu, aż do 17 miesięcy na przełomie lat 1957/59. Wydłużenie to wynikało przede wszystkim z prowadzonej w tym okresie skutecznej polityki ograniczenia przyrostu zatrudnienia i dążenia do bardziej racjonalnego wykorzystania wewnętrznych rezerw siły roboczej. Osiągnięto w rezultacie znaczny wzrost produkcji przy niezmiennym, przynajmniej w początkowej fazie, poziomie wydajności pracy. W ostatniej pięcioletniej proces odwrócenia najwyższego stanu zatrudnienia trwał znacznie krócej i wynosił 5—8 miesięcy. Skrócenie to wynikało z dużego wzrostu zatrudnienia w tym okresie, przy znacznym przekraczaniu planów przyrostów zatrudnienia w poszczególnych latach.

Przeprowadzona analiza wskazuje na potrzebę uwzględnienia w badaniach dynamiki zatrudnienia czynników sezonowych. Konieczne jest więc badanie kierunku i wielkości wahań sezonowych zatrudnienia. Dla okresu 1956—1965 otrzymano następujące wskaźniki sezonowości zatrudnienia dla poszczególnych miesięcy.

Źródło: obliczono na podstawie danych ZUS.

MIESIĄCE	ROZNICA	MIESIĄCE	ROZNICA
1956 II I X	560	X 1955 I II 1956	- 193
1957 II I X	367	X 1956 I II 1957	- 225
1958 II I X	159	X 1957 I II 1958	- 218
1959 II I X	308	VI 1958 I II 1959	- 123
1960 II I X	524	X 1959 I II 1960	- 367
1961 II I X	413	XI 1960 I II 1961	- 173
1962 II I X	627	XI 1961 I II 1962	- 156
1963 II I X	529	XI 1962 I II 1963	- 269
1964 II I X	621	XI 1963 I II 1964	- 353
1965 II I X	577	XI 1964 I II 1965	- 208
		XI 1965 I II 1966	- 144

Źródło: obliczono na podstawie danych ZUS.

Analiza miesięcznych stanów zatrudnienia pozwala na stwierdzenie występowania dość znacznych różnic w rocznym cyklu zatrudnienia. Jako prawidłowość można przyjąć następujący schemat wzrostu zatrudnienia w ciągu roku: na początku roku (styczeń, luty) najniższy stan zatrudnienia, od marca systematyczny wzrost aż do lipca, następnie nieznaczny spadek w sierpniu i wrześniu i z kolei w październiku lub listopadzie najwyższy stan

zatrudnienia; od grudnia następuje znaczny spadek do lutego roku następnego. Na szczególne podkreślenie zasługuje dość znaczny spadek zatrudnienia w okresie depresji zimowej (grudzień — luty).

Wynika on niewątpliwie z działania czynników sezonowych, ale nie mały też wpływ ma system planowania zatrudnienia. Za liczbę stale zatrudnionych można uważać liczbę zatrudnionych poniżej linii, łącznej minimalne stanów zatrudnienia w poszczególnych latach. Liczby te przedstawia tablica 2.

Starając się przedstawić kompleksową informację o działalności naszego przemysłu, zgromadzono tu najistotniejsze dane dotyczące nie tylko produkcji, zatrudnienia, wydajności itp., ale również różnych bilansów, wskaźników charakterystycznych poziom i postęp techniczny, efektów finansowych itp. A przedstawienie danych dotyczących przemysłu na tle innych działów gospodarki narodowej pozwala określić rolę przemysłu w naszym kraju.

ny w poszczególnych latach. Liczby zatrudnionych powyżej tej linii przedstawiają pracowników sezonowych, którzy w danym okresie depresji zimowej tracą pracę i pozostają przez kilka miesięcy bez zatrudnienia. Jeśli za miarę sezonowości zatrudnienia przyjąć stosunek punktu maksymalnego w danym roku do bezpośredniego następującego punktu minimalnego, to dla badanego dziesięciolecia stosunek ten wahał się w granicach 2—5 proc. Wskaźnik ten choć wydaje się niewielki, kryje w sobie wielkość rzędu 150—350 tys. osób. Ten spadek ogólnego stanu zatrudnienia na przełomie lat zbiega się ze znacznie zmniejszonym zapotrzebowaniem na pracę w rolnictwie. Tak więc w miesiącach grudzień — marzec następuje spiętnienie rezerw siły roboczej²⁾. Częściowym wyrazem tego jest wzrost liczby zarejestrowanych osób poszukujących pracy. Występuje więc równowaga spadek stanu zatrudnienia w działach gospodarki poza rolnictwem i osłabienie działalności produkcyjnej w rolnictwie. Jest to problem bardzo ważny³⁾ i wymagający rozwiązania z uwagi na to, że brak pracy zarobkowej pociąga za sobą również utratę dochodów i z reguły świadczeń społecznych na kilka miesięcy i tym samym odbija się na warunkach życia pewnej części ludności.

Proces odwrócenia najwyższego stanu zatrudnienia osiągniętego w okresie jesiennym trwa kilka miesięcy. W latach 1950—1956 proces ten trwał 4—6 miesięcy. W następnych czterech latach uległ znacznemu wydłużeniu, aż do 17 miesięcy na przełomie lat 1957/59. Wydłużenie to wynikało przede wszystkim z prowadzonej w tym okresie skutecznej polityki ograniczenia przyrostu zatrudnienia i dążenia do bardziej racjonalnego wykorzystania wewnętrznych rezerw siły roboczej. Osiągnięto w rezultacie znaczny wzrost produkcji przy niezmiennym, przynajmniej w początkowej fazie, poziomie wydajności pracy. W ostatniej pięcioletniej proces odwrócenia najwyższego stanu zatrudnienia trwał znacznie krócej i wynosił 5—8 miesięcy. Skrócenie to wynikało z dużego wzrostu zatrudnienia w tym okresie, przy znacznym przekraczaniu planów przyrostów zatrudnienia w poszczególnych latach.

Przeprowadzona analiza wskazuje na potrzebę uwzględnienia w badaniach dynamiki zatrudnienia czynników sezonowych. Konieczne jest więc badanie kierunku i wielkości wahań sezonowych zatrudnienia. Dla okresu 1956—1965 otrzymano następujące wskaźniki sezonowości zatrudnienia dla poszczególnych miesięcy.

I — 96,0	VII — 101,2
II — 97,6	VIII — 101,1
III — 98,3	IX — 100,5
IV — 99,8	X — 101,4
V — 100,5	XI — 101,1
VI — 100,6	XII — 99,6

(Obliczenia dokonano poprzez eliminację innego rodzaju wahań danych obrazujących rozwój zatrudnienia w gospodarce narodowej, stosując mechanizm procedury wyrównywania szeregów czasowych.)

„Organizacja i podstawy zatrudnienia w gospodarce pomocniczej przedsiębiorstwa przemysłowego” — mgr inż. Adam Jońca z Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego omówił wyniki badań przeprowadzonych w kilku większych przedsiębiorstwach.

Dużą zaletą zorganizowanego seminarium było wcześniejsze rozstrzygnięcie do jego uczestników „z problemami do wygłoszenia referatów oraz specjalnej ankiety, na której uczestnicy mieli możliwość przesłać do Zarządu Oddziału pytania i propozycje, które powinny być szerzej w referatach potraktowane.

W czasie seminarium wygłoszono trzy referaty. Dr Zofia Szapajta (WSE—Wrocław) mówiła o wpływie czynników na kształtowanie stosunków międzyzwiązkowych — ważnego elementu właściwej organizacji w przedsiębiorstwie. Duże zainteresowanie wśród zebranych wzbudził wygłoszony referat przez doc. dr Ber Hausa (WSE — Wrocław) na temat: „Wpływ organizacji pracy na rytmiczność produkcji”. Wreszcie, w ostatnim referacie —

Tak więc w miesiącu lutym wielkość zatrudnienia była średnio o 2,4 proc. niższa od przeciętnej zatrudnienia w ciągu roku, a w miesiącu październiku była wyższa średnio o 1,4 proc.

Obliczone wskaźniki sezonowości mogą znaleźć różnorodne zastosowanie przy analizie rozwoju zatrudnienia. Można je wykorzystać dla eliminacji wahań sezonowych z szeregu empirycznych, aby przekonać się jaki byłby rozwój zatrudnienia, gdyby te wahania nie występowały, a więc jaki byłby rozwój zatrudnienia wynikający z tendencji rozwojowej i różnego rodzaju wahań przypadkowych. Zasadnicze jednak zastosowanie powinny znaleźć wskaźniki sezonowości przy planowaniu lub przewidywaniu rozwoju zjawiska, oczywiście dla okresów stosunkowo krótkich. Stosując je do tych celów należy jednak wprawdzie sprawdzić, czy nie nastąpiła zmiana charakteru i siły samych wahań sezonowych, a poza tym należy również uwzględnić działanie tendencji rozwojowej, poprzez obliczenie odpowiednich współczynników korygujących.

Określenie wielkości i zasięgu rezerw sezonowych w Polsce jest w tej chwili bardzo trudne i wymaga przeprowadzenia szczegółowych badań. Chodzi tu szczególnie o zbadanie struktury wahań sezonowych w układzie działowym i gałęziowym oraz w układzie przestrzennym.

Obliczone wskaźniki sezonowości zatrudnienia w gospodarce narodowej są stosunkowo nieduże, co świadczy o tym, że gospodarka socjalistyczna znacznie słabiej reaguje na tego rodzaju wahania. Wahania te wynikają przede wszystkim z sezonowości produkcji niektórych gałęzi i z uruchamiania lub rozszerzania nowej działalności gospodarczej, a także w pewnym stopniu z substytucji absencji oraz mechanizmu ustalania limitów zatrudnienia.

W gospodarce narodowej występuje kilka działów charakteryzujących się stosunkowo dużym natężeniem sezonowości zatrudnienia, a mianowicie rolnictwo, leśnictwo, budownictwo, oraz niektóre gałęzi przemysłu przetwórczego.

Zatrudnienie w budownictwie podlega dużym wahanom na przestrzeni roku⁴⁾. Odchylenia od przeciętnej rocznej wahań się w granicach in minus 12 proc. — in plus 8 proc. Wahania te występują w zasadzie tylko w grupie robotników w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Najwyższy stan zatrudnienia osiągany jest w miesiącach letnich i utrzymuje się on na wysokim poziomie aż do listopada, po czym gwałtownie spada aż do marca.

Wahania poziomu zatrudnienia w przemyśle są znacznie niższe, bo w stosunku do przeciętnej rocznej zawierają się w granicach od minus 3 proc. do plus 4 proc. Interesujące jest, że dopiero we wrześniu zatrudnienie w przemyśle przekracza stan przeciętny w roku. Wzrost zatrudnienia w pierwszych ośmiu miesiącach jest nieduży i w zasadzie cały przyrost zatrudnienia następuje dopiero w ostatnim kwartale roku. Można to tłumaczyć sezonowym charakterem szeregu gałęzi przemysłu (np. przemysł rolnospożywczy) oraz dążeniem do zwiększania zatrudnienia (na ostatni kwartał przypada przeciętnie ponad 30 proc. rocznej produkcji globalnej).

O sezonowym charakterze przebiegu zatrudnienia w przemyśle decyduje zasadniczo sezonowość występująca w grupie robotników przemysłowych. Wskaźniki sezonowości w tej grupie pracowniczej są znacznie wyższe niż dla ogólnego stanu zatrudnienia w przemyśle.

W pozostałych grupach pracowniczych zjawisko sezonowości w zasadzie nie występuje.

Interesujące światło na kształtowanie się wielkości zatrudnienia w przemyśle rzuca analiza ruchu zatrudnionych robotników grupy przemysłowej w przedsiębiorstwach przemysłu państwowego. Największy ruch zatrudnienia występuje w pierwszym i ostatnim kwartale roku, w pozostałych kwartałach występuje zrównoważenie liczby przyjęć i zwolnień. Maksimum przyjęć występuje w październiku a minimum w grudniu. Największą liczbę zwolnień notuje się w styczniu, a najmniejszą w marcu. W pozostałych miesiącach roku przyjęcia i zwolnienia kształtują się na przeciętnym poziomie (oczywiście przyjęcia przewyższają zwolnienia). Tak więc nasilenie ruchu zatrudnionych robotników występuje pod koniec I na początku roku. Ruch ten jest bardzo zróżnicowany w poszczególnych gałęziach przemysłu. Najwyższe współczynniki występują w resorcie Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu oraz Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych. Resorty te obejmują gałęzie przemysłu o najwyższych wskaźnikach sezonowości.

Wpływ działania czynników sezonowych daje o sobie znać również w szeregu innych zjawisk (w dużym stopniu związanych z sezonowością zatrudnienia), szczególnie mocno uwidacznia się to w analizie liczby robotniko-godzin przeprowadzonych i godzin nadliczbowych oraz wielkości produkcji i poziomu płac na przestrzeni roku. Wymienione zjawiska wskazują na wielkie bogactwo problematyki kryjącej się w analizie dynamiki i struktury zatrudnienia.

Przeprowadzona analiza miała charakter bardzo ogólny, jej zadaniem było podkreślenie wagi problematyki sezonowości w analizie dynamiki zatrudnienia. Wynika z niej konieczność uwzględnienia przy ustalaniu planów najniższego i najwyższego stanu zatrudnienia w ciągu roku. Operowanie tylko przeciętnymi rocznymi jest niewystarczające. Dalszym elementem jest zróżnicowanie w układzie działowym i gałęziowym oraz w układzie przestrzennym.

Dla polityki zatrudnienia w Polsce ważnym zadaniem jest zmniejszenie rozpiętości wahań w poziomie zatrudnienia i wprowadzenie większej rytmiczności w jego przebiegu. Wysoki stan zatrudnienia w jednym okresie i gwałtowne jego obniżenie w następnym sprzyja płynności siły roboczej, zmniejsza przywiązanie do zawodu, w rezultacie niekorzystnie wpływając na poziom wydajności pracy i rytmiczność produkcji.

1) Na potrzebę takich badań zwraca uwagę m. in. A. Rajkiewicz w książce „Zatrudnienie w Polsce w latach 1950—1970”. KtW, W-wa 1965 str. 101 oraz komentarz Życia Gospodarczego nr 40/1956 pt. „Uwaga na zatrudnienie”.

2) Na zjawisko to zwraca uwagę A. Rajkiewicz w pracy „Zatrudnienie w Polsce Ludowej w latach 1950—70” W-wa, KtW, 1965 s. 100, oraz J. Obodowski, S. Spotan „Polityka zatrudnienia w PRL” W-wa, 1965 s. 58 i S. Bednarski „Sezonowość w zatrudnieniu a rynek pracy” Praca i Zabezpieczenie Społ. nr 12/1960.

3) J. Czernichenko w artykule „Zajęcia pozarolnicze a rozwój rolnictwa”, Zeszyty teoretyczno-polityczne, KtW nr 12/1966 str. 51, podaje że w ZSRR przeciętnie, w ostatnim 3-leciu zimowe nakłady pracy kolchoźników były bez mała o połowę mniejsze od nakładów letnich, i że 9,5 mln kolchoźników pozostawało w zimie bez pracy.

4) Zagadnienie sezonowości budownictwa przedstawił S. Kurowski w pracy: „Sezonowość budownictwa w Polsce”, PWE, W-wa 1958.

ROCZNIK STATYSTYCZNY PRZEMYSŁU 1945-1965

STATNIO na półkach księgarskich ukazała się szczególnie ważna publikacja GUS. Mianowicie w ramach serii „Roczniki branżowe” wydano „Rocznik Statystyczny Przemysłu 1945—1965”. Jest to bodaj najgrubszy z wydanych dotychczas przez GUS tomów, liczy on bowiem aż 814 stron (cena — 50 złotych).

Dane zawarte w tym tomie charakteryzują rozwój przemysłu w okresie dwudziestolecia Polski Ludowej. Poza tym publikacja ta zawiera sporo informacji dotyczących produkcji i zatrudnienia w naszym przemyśle w latach międzywojennych oraz wiele danych z zakresu statystyki międzynarodowej.

Dane dotyczące naszego przemysłu w latach 1945—1965 zostały ujęte w 19 następujących działach: zakłady i przedsiębiorstwa, produkcja, bilanse materiałowe, zatrudnienie, czas pracy i zmianowość, wydajność pracy, wypadki przy pracy, charakterystyka podstawowych rodzajów przemysłu, wskaźniki techniczno-ekonomiczne, środki trwałe, inwestycje, działalność socjalno-kulturalna, finanse, handel zagraniczny wyrobami przemysłowymi, praca nakładczą, usługi przemysłowe, rzemiosło, przekroje organizacyjne. Dział 20 — to przegląd międzynarodowy, a dane dotyczące rozwoju przemysłu w okresie międzywojennym zawarto w

jednym z aneksów. Całość liczy blisko trzysta tablic.

W porównaniu z informacjami dotyczącymi przemysłu a publikowanymi dotychczas w rocznikach statystycznych — dane tej ostatniej publikacji zostały znacznie wzbogacone zarówno pod względem tematycznym, jak również gdy chodzi o sposoby ich grupowania. W omawianym roczniku przedstawiono dane w ujęciu gałęziowym w pełnej retrospekcji. Znacznie powiększono zakres informacji w przekrojach terytorialnych. Po raz pierwszy zamieszczono tu również wiele danych w podziale organizacyjnym (produkcja, zatrudnienie, fundusz plac, akumulacja, wartość środków trwałych itd. w poszczególnych ministerstwach i zjednoczeniach przemysłu). Mamy tu też np. dane o zniszczeniach wojennych przemysłu zanotowanych w 1945 roku.

Starając się przedstawić kompleksową informację o działalności naszego przemysłu, zgromadzono tu najistotniejsze dane dotyczące nie tylko produkcji, zatrudnienia, wydajności itp., ale również różnych bilansów, wskaźników charakterystycznych poziom i postęp techniczny, efektów finansowych itp. A przedstawienie danych dotyczących przemysłu na tle innych działów gospodarki narodowej pozwala określić rolę przemysłu w naszym kraju.

„Organizacja i podstawy zatrudnienia w gospodarce pomocniczej przedsiębiorstwa przemysłowego” — mgr inż. Adam Jońca z Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego omówił wyniki badań przeprowadzonych w kilku większych przedsiębiorstwach.

Dużą zaletą zorganizowanego seminarium było wcześniejsze rozstrzygnięcie do jego uczestników „z problemami do wygłoszenia referatów oraz specjalnej ankiety, na której uczestnicy mieli możliwość przesłać do Zarządu Oddziału pytania i propozycje, które powinny być szerzej w referatach potraktowane.

W czasie seminarium wygłoszono trzy referaty. Dr Zofia Szapajta (WSE—Wrocław) mówiła o wpływie czynników na kształtowanie stosunków międzyzwiązkowych — ważnego elementu właściwej organizacji w przedsiębiorstwie. Duże zainteresowanie wśród zebranych wzbudził wygłoszony referat przez doc. dr Ber Hausa (WSE — Wrocław) na temat: „Wpływ organizacji pracy na rytmiczność produkcji”. Wreszcie, w ostatnim referacie —

„Organizacja i podstawy zatrudnienia w gospodarce pomocniczej przedsiębiorstwa przemysłowego” — mgr inż. Adam Jońca z Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego omówił wyniki badań przeprowadzonych w kilku większych przedsiębiorstwach.

Dużą zaletą zorganizowanego seminarium było wcześniejsze rozstrzygnięcie do jego uczestników „z problemami do wygłoszenia referatów oraz specjalnej ankiety, na której uczestnicy mieli możliwość przesłać do Zarządu Oddziału pytania i propozycje, które powinny być szerzej w referatach potraktowane.

W czasie seminarium wygłoszono trzy referaty. Dr Zofia Szapajta (WSE—Wrocław) mówiła o wpływie czynników na kształtowanie stosunków międzyzwiązkowych — ważnego elementu właściwej organizacji w przedsiębiorstwie. Duże zainteresowanie wśród zebranych wzbudził wygłoszony referat przez doc. dr Ber Hausa (WSE — Wrocław) na temat: „Wpływ organizacji pracy na rytmiczność produkcji”. Wreszcie, w ostatnim referacie —

W ożywionej dyskusji wzięło udział ponad 30 uczestników. Sporo uwagi w tych wypowiedziach poświęcono niezadowolającej realizacji, zapoczątkowanych od IV Zjazdu KC PZPR zmian metod planowania i zarządzania. Wielu dyskusyjnie i ekonomicznie napotyka różne opory, pomimo widocznych

wad i niedociągnięć w działalności gospodarczej przedsiębiorstw, wyrazem czego jest niezadowolający stan organizacyjny, przerosty w zatrudnieniu i nierytmiczna praca załóg fabrycznych. Pewne zmiany w tym zakresie, w wyniku działających komisji zakładowych w niektórych przedsiębiorstwach są już widoczne. Uległa poprawie struktura zatrudnienia a realizacja zadań w ciągu dwóch dekad stycznia br. była bardziej równomierna. Były również wypowiedzi, że dotychczasowy system bodźców materialnego zainteresowania nie sprzyjał stosowaniu racjonalnych metod pracy.

W zakończeniu seminarium postanowiono przedstawić referaty wydrukować i rozprowadzić po kilka egzemplarzy do przedsiębiorstw, które będą mogły być wykorzystane przez zakładowe komisje usprawnienia organizacji produkcji. Jednocześnie prezes Oddziału, dr Janusz Krowczyński poinformował zebranych, że w najbliższym okresie (lutym—marcem) zorganizowane zostanie seminarium dla dyrektorów ekonomicznych i głównych ekonomistów, które zostanie przeprowadzone metodą sytuacyjną w celu wzajemnej wymiany doświadczeń na wybrane zagadnienia.

EDWARD SOBOLEWSKI

Z JEDNOCZENIE Przemysłu Taboru Kolejowego TASKO ma nadzieję doświadczyć w ciągu kilku tygodni od grona tych, które — jak przemysłowy i farmaceutyczny — działają na statusie eksperymentalnym. Spodziewana decyzja w tej sprawie ma mieć moc wsteczną od 1. 1. 1967.

TASKO zarządza ośmioma przedsiębiorstwami przemysłowymi, ale za to sztuką w sztukę dużymi lub ogromnymi. Na osiem przedsiębiorstw przypada pięć różnych statusów gospodarowania, czyli metod pomiaru efektów produkcji i rozliczania takowych. Ośmiem przedsiębiorstw — pięć różnych języków ekonomicznych, jakimi rozmawiają one ze zjednoczeniem.

Znajdujemy więc przedsiębiorstwa opierające pomiar efektów i gospodarowania na wskaźniku pracochłonności z całym przydatkiem zasad towarzyszących tego typu klasycznemu w przemyśle elektromaszynowym eksperymentowi. Mamy „Cegielskiego” działającego na statusie firmy wyspecjalizowanej w pracy na eksport. Mamy „PAFAWAG” gospodarujący w oparciu o specyficzny wskaźnik rentowności. Mamy ZASTAL pracujący w oparciu o syntetyczny miernik oceny działalności gospodarczej, który przedstawia później ze względu na to, że teraz aż 4 fabryki w zjednoczeniu przejmą ten system. Mamy przedsiębiorstwo oparte o eksperyment zwany „odlewniczym”, gdyż upowszechniony w odlewniach, a preferujący zmniejszanie ciężaru, czyli surowcchłonności odlewów. I mamy wreszcie przedsiębiorstwa działające wedle zasad tradycyjnych opartych o miernik produkcji globalnej i liczną rodzinę konsumowanych przez zakład wskaźników dyrektywnych. Nad tym wszystkim jest zjednoczenie rozliczane w tenże tradycyjny sposób i tłumaczące języki ekonomiczne, którymi mówią jego wasale, na dworski język produkcji globalnej.

W każdym razie życiowa konieczność zmusiła zjednoczenie do szukania wspólnego języka ze swoimi satelitami. PAFAWAG w ubiegłym roku wytworzył 6 do 7 tysięcy wagonów (jeszcze ich badają dokładnie nie policzono), a w bieżącym wytworzył tylko 2 tysiące wagonów, których wartość jest wszakże nierównie wyższa niż uprzednio 7 tysięcy, a o wiele bardziej pracochłonna. Produkcja liczona wedle wartości globalnej wzrosła nieznacznie, ale mierzona w oparciu o pracochłonność — kolosalnie. Faktyczny postęp nowoczesności wytwarzania, sublimowanie techniczne produkcji, ba, osiąganie wyższych zysków przez zakład — wszystko to nie znajduje odbicia w ocenie gospodarki zjednoczenia rozliczanego wedle wartości globalnej w cenach porównywalnych z 1960 r. Wówczas oparty na tym przydział środków materialnych nie odzwierciedla rzeczywistych potrzeb, bo mierniki oceny stosowane odrębnie nie uwzględniają i nie preferują rzeczywistego postępu i procesu uszlachetnienia wytwórstwa. I oto z rachunku wychodzi, że roczna globalna wartość produkcji wzrosła tylko o 5 procent, choć wydajność pracy liczona wedle miernika pracochłonnościowego o 13 proc. Stąd interes zjednoczenia, by przydział środków oparty był o nowy, pracochłonnościowy miernik nie zaś o wskaźnik produkcji globalnej, który nie odzwierciedla procesu wzrostu pracochłonności i technicznego postępu wytwórstwa. Status eksperymentalny jest więc dla zjednoczenia samobroną przed nieodpowiadającym rzeczywistości rozdziałem środków. Zrodzona na tle podobnych kwestii wniosków z cieżenia nad brzozią miernika wartości globalnej, mnogości dyrektyw i niespójności reguł dążności zjednoczenia do osiągnięcia statusu eksperymentalnego w pierwszej chwili, tj. przed kilku laty pojawiła się jako koncepcja stworzenia jednego systemu rozliczeń i pomiarów produkcji obowiązujących wszędzie przedsiębiorstwa z zjednoczeniem jednocześnie. Dońcero w połowie ubiegłego roku zreflektowano się, że zgla-

szachowanie systemu gospodarowania wszystkich przedsiębiorstw oznaczać będzie uśmierzenie eksperymentów w toku, zastępowanie jednych zasad eksperymentalnych drugimi, nim te pierwsze sprawdziły się, ukazały swoje cienie i błaski. TASKO zdecydowało się na wyjście trudniejsze, na zachowanie mozaiki form a więc na zmierzanie się z trudnościami, od których skóra cierpnie.

Mimo że nadal kwitnąć będzie w TASKO pięć kwiatów modelowych, przeważać ilościowo będą przedsiębiorstwa pracujące w oparciu o syntetyczny wskaźnik oceny działalności gospodarczej; opracowany w ZASTALU. Celem jego ustanowienia jest maksymalizacja zysku i wydajności pracy, zapewnienie pełnego wykonywania zadań asortymentowych, obniżka stanu środków trwałych i obrotowych. Wskaźnik skłania do obniżki kosztów własnych, zwiększania zmienności i utrzymywania wysokiej

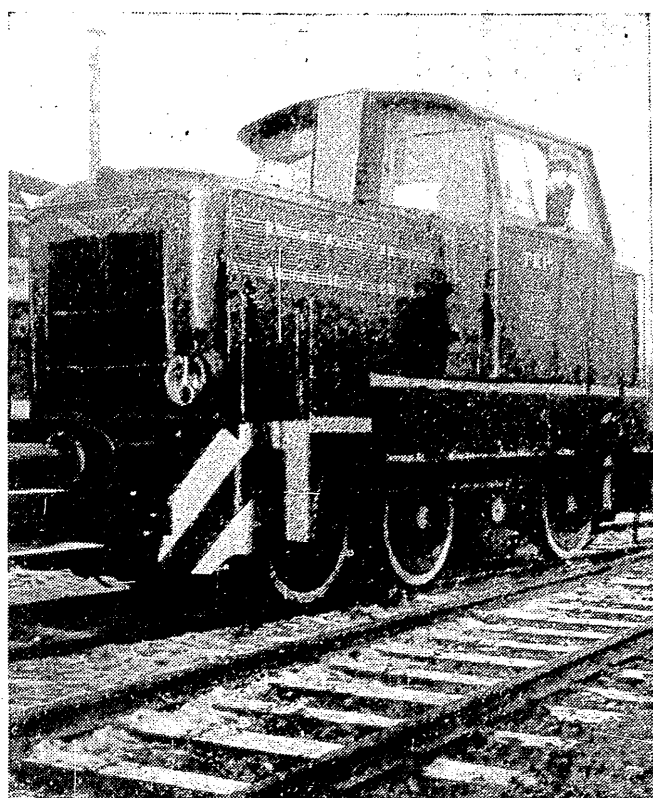
tego wedle pięciu zróżnicowanych systemów. Podstawą obliczeń wyników ekonomicznych branży będzie wielkość produkcji oparta o pracochłonność technologiczną przy zastosowaniu sankcji za brak postępu produkcyjnego i technicznego oraz zle tempo wprowadzania do produkcji nowych wyrobów.

Zjednoczenie przejmie większość problematyki eksportowej poprzez podporządkowanie sobie branżowej centrali handlu zagranicznego, która uzyska status jednego z przedsiębiorstw TASKO. Projektowane jest stworzenie awaryjnego funduszu dewizowego w wysokości 1 proc. wpływów z eksportu, a przeznaczony na import nagle potrzebnych maszyn, urządzeń i wyników prac naukowo-badawczych, szczególnie tych, które są niezbędne dla szybkiego realizowania zamówień eksportowych.

Zasada leżąca u podstaw koncepcji eksportu jest co najmniej spetryfikowanie osiągniętego

zjednoczenia i od postępu w tym względzie, od obniżki kosztów wytwarzania, od wzrostu produkcji i od procesu zmniejszania stanu środków trwałych. Ta zależność dotykać będzie połowy funduszu premiowego. Druga połowa będzie nie naruszalna. Ale jeśli połowa uwarunkowana wyliczeniami przyniesie wynik ujemny, wtedy kwota wynikowa ze znakiem ujemnym obciążana będzie nieruchomością część premii.

Dyrektor zjednoczenia uzyska fundusz nagród w 40 proc. przeznaczony na nagradzanie własnych współpracowników, a w 60 proc. na premiowanie kierowniczego personelu fabryk i na opłacanie ludzi spoza branży, których zasięgi dla niej będą szczególnie ważne. Najważniejszym, związanym ze specyfiką branży zadaniem eksperymentu jest stworzenie takich warunków ekonomicznych sterowania produkcją, by przeciwdziałać rozwiązaniom materiałochłonnym. By



supernowości chemicznych, ale — bez obrazy — nie wagonów.

Nie znaczy to jednak, że pomiędzy tymi propozycjami a weteranem nich nie została pogrzebana możliwość korzystnego kompromisu. Polegałby on, moim zdaniem, na rozciągnięciu zasad eksperymentalnych wyżej, ku ministerstwu. Programowe sterowanie przez resort zjednoczeniem podobnie nie musi się bowiem opierać o nakazy administracyjne i dyrektywne wskaźniki, jak nie musi — co eksperyment ma udowodnić — na tym polegać zarządzanie przez zjednoczenie przedsiębiorstwami. Zabezpieczenie celów ogólnogospodarczych może się bowiem dokonywać nie przez prezentowanie zjednoczeniu dyrektyw do wykonania, ale poprzez programowanie jego działalności i rozwoju środkami ekonomicznymi.

Może sprawy eksportu wymagają dyrektyw ze względu na dużą elastyczność koniecznych przesterowań i dotychczasowy brak ścisłej spójności pomiędzy polityką eksportową a zasadami ekonomiki tej produkcji. Poza tym wszelkie resorty mogłyby determinować program i warunki pracy zjednoczenia poprzez umowy, zastępujące zarządzenia a zobowiązujące branżę do odpowiednich posunięć, poprzez limitowanie materiałów deficytowych, które skłaniałoby do korzystnych dla gospodarki wyborów programu produkcyjnego, poprzez fiskalne protegowanie przedsiębiorstw, które aktualnie korzystnych dla gospodarki jako całości, poprzez politykę cen w pożądanym kierunku modyfikującą produkcyjne decyzje branży itd.

Nie wszystkie wszakże odrzucone sugestie TASKO dotyczące kształtu jego eksperymentalnego statusu miały być skazane partykularyzmu. Proponowano na przykład, by odcinanie środków trwałych było takie, że im mniejszy jest koszt wyrobu i im bardziej postępuje proces obniżki kosztów materiałowych — tym niższa jest stawka procentowania. Równie racjonalna i idąca w podobnym kierunku była propozycja dodatkowego premiowania jakości, jeśli byłaby ona wyższa od wstępnie zakładanej. Chodziło o to, żeby za poprawę jakości ponad ustalenia umowne odbiorca płacił cenę o 2 proc. wyższą od obowiązującej i odwrotnie pogorszenie jakości powodowałoby automatyczną obniżkę ceny o 3 proc. Wątpliwość wzbudza tu tylko taka przewidywalna możliwość; łatwo sobie wyobrazić podwyżkę jakości polegającą na nadaniu wytworowi cech pozytywnych, lecz niepotrzebnych, z punktu widzenia użytkowego obywateli. Czyli, że wzrost ceny musiałby być pozostawiony do uznania odbiorcy lub arbitrowi.

Wreszcie może szkoda, że zaprezentowany wyżej miernik „S” nie stał się podstawą rozliczania zjednoczenia. Nie przesądzaając, co mogłoby o nim zło powiedzieć fachowy krytyk, podnoszę tu, że wskaźnik ten ma szczególne walory. Mianowicie respektuje on interes makroekonomiczny i nadaje się do agregowania na wyższych szczeblach zarządu gospodarczego. Czyli, że podobny wskaźnik syntetyczny mogłoby z czasem stać się nie tylko kodem porozumiewawczym pomiędzy przedsiębiorstwami i zjednoczeniem, ale też pomiędzy zjednoczeniem i resortem. Z tej przyczyny poddanie go próbom na średnim, branżowym szczeblu zarządzania gospodarczego mogłoby mieć znaczenie kapitalne, płodne w wielkie dla całej gospodarki pożytki.

Raczej pojmując swoją rolę ambasadora, to znaczy pilnującego interesu firmy, która ich delegowała: ministerstwa, komitetu, radę itd. Godzą się więc łatwo na te postanowienia projektu, które im nie dotyczą, kwestionując ten punkt, którym są zainteresowani. W ten sposób każdy neguje niewiele, ale łącznie mogą oni negować wszystko, opierając się na obowiązujących w ich resorcie przepisach. Tymczasem eksperymenci takie z samej swej istoty nie mieszczą się w ramach stworzonych przez obowiązujący system przepisów. Eksperyment na tym właśnie polega.

W tym stanie rzeczy płaszczyzna dialogu jest niewłaściwa, a dyskusja koncentruje się nie wokół istoty rzeczy, bo rzadko tyka generalizacji koncepcji. Raczej polega na wyszarpianiu ustępów w każdym kolejnym detalu. Przez to podobne projekty rodzą się nadmiernie, długo i co ważniejsze w warunkach odległych od dobrych wyobrażeń o truciźnie mózgow syntetycznie myślących o istocie reform modelowych.

Jeśli produkcja będzie rosła i w odpowiednim tempie i w warunkach dających pomyślny ekonomiczny obraz przedsiębiorstwa i jeśli rosnąć będzie wydajność pracy, wówczas rosnąć może również nie-limitowane zatrudnienie na odpo-

Nowy model „TASKO”

IAN REM

sprawności środków trwałych. I wreszcie wskaźników, jako podstawowy miernik działalności i oceny przedsiębiorstwa decyduje o istotnych bodźcach materialnego zainteresowania załogi wynikami pracy firmy: o funduszu zakładowym i premiovym. Wskaźnik ten ma postać: $S = [(U : M) + (U : O) + K : (U : F)] \cdot AW$. Znaczenie poszczególnych symboli: U — zysk bilansowy, M — wartość majątku trwałego brutto, O — wartość środków obrotowych grupa B i C bilansu, F — osobowy fundusz płac ogółem bez uczniów, K — współczynnik korygujący efektywność nakładów na pracę żywej w stosunku do efektywności środków trwałych i środków obrotowych, A — wskaźnik wykonania asortymentowego planu produkcji towarowej, W — wskaźnik zmiany wydajności pracy.

ZASADY EKSPERYMENTU

Zaprezentujemy je ogólnikowo, ponieważ nie popularyzacja, czy instrukcja jest intencją tych rozważań.

Eksperymentalne zasady, wedle których rozliczać się będzie TASKO jako całość zbliżone są do idei przyświecającej układaniu wskaźnika „S”, ale nie tak daleko idące w „oddyrektywnieniu” działania zjednoczenia. Pozostanie 9 wskaźników dyrektywnych, które resort przedstawiać będzie zjednoczeniu. Są one tak pomyślane, by oddziaływały one na posunięcia przedsiębiorstw po przetłumaczeniu ich na ten kod ekonomiczny, który właściwy jest każdemu z pięciu różnych statusów zakładów podległych TASKO. Oczywiście zakłada to wielkie trudności dla TASKO, które zapomnieć musi języka poleceń administracyjnych, co jest trudne koncepcyjnie, ale o wiele trudniejsze psychologicznie.

W istocie rzecz eksperymencie dotyczy więc stosunków Zjednoczenie — Ministerstwo Przemysłu i Ciekłości, bo stosunki Zjednoczenie — przedsiębiorstwa opierać się będą o ten kod, jaki będzie właściwy dla każdego z przedsiębiorstw działają-

przez przedsiębiorstwa stopnia samodzielnosci i nieprzezwalności ich uprawnień na zjednoczenie. Przyrost władzy dyrekcji TASKO ma dokonać się kosztem resortu.

Ponadto, Zjednoczenie będzie mogło elastycznie operować środkami materialnymi, swobodnie wybierając sposoby osiągania zamierzonych celów wedle wskazań wynikających z rachunku ekonomicznego. I tak np. uzyska nie tylko samodzielnosc w finansowaniu inwestycji zjednoczenia, ale wymienialne staną się kwoty przeznaczane na inwestycje i środki obrotowe, przy czym wzrost zapasów minimalizować będzie te fundusze.

Jedyny system jednakowo rozciągający się i na wszystkie przedsiębiorstwa niezależnie od ich statusu i jednocześnie samo zjednoczenie dotyczyć będzie finansów. Przedsiębiorstwa też uzyskają jeden fundusz operacyjny, który na szczeblu zjednoczenia powstanie z wpłat z tytułu amortyzacji, narzutów i odpisów z zysku. To źródło umiarkują przedsiębiorstwom gromadzenie środków obrotowych, tworzenie funduszy inwestycyjnych (i zjednoczenia) funduszy postępu i zakładowego. Zaś prawo pełnej przesuwalności środków z pozycji na pozycję stworzy warunki do prowadzenia względnie swobodniejszej gry ekonomicznej.

Wyjątkiem będzie fundusz płac, którego nie można zwiększać kosztem innych pozycji. Ustalany on będzie wedle wzoru opartego o miernik pracochłonności i kształtujący się w pozytywnej zależności od wyników produkcyjnych racjonalnie mierzonych i korygowanych. Tym samym znikną limity zatrudnienia i w przedsiębiorstwach i na szczeblu zjednoczenia. Wzmoczone zamówienia i zadowalający wzrost wydajności pracy, ukazujący, że przedsiębiorstwo nie ma rezerw, warunkować będą wzrost funduszu płac.

W samym zjednoczeniu wysokość funduszu premiowego adresowanego do personelu zarządu branżowego zależna będzie od udziału wytwórców grupy „A” w produkcji

produkcja taboru kolejowego nie była toporną obróbką surowców, ale wytwórczością mechanizmów o wysokim stopniu przetworstwa.

Tak oto rysuje się kształt eksperymentu w bardzo ogólnikowym wykładzie o intencjach tylko orientacyjnych.

ODRZUCONE Koncepcje

Propozycje Zjednoczenia przez kilka lat opracowywujące kolejne wersje swego eksperymentalnego statusu były dalej idące. Warto się przyjrzyć i tym zdezaktualizowanym w różnym czasie pomysłom, choćby po to, żeby sprowokować refleksję nad granicami eksperymentowania o decentralizacyjnym wydźwięku, ale i po to, by upomnieć się o pewne może niekonieczne, ale słusznie odrzucone pomysły.

Była to więc koncepcja proponująca przyznanie zjednoczeniu prawa do znacznej samodzielności w ustalaniu polityki gospodarczej, w programowaniu produkcji i rozwoju branży, samodzielności w zakresie tworzenia rekonstrukcji technicznej, wyboru technik wytwarzania i ustalania zadań produkcyjnych. Łączyła się z tym blokiem propozycji myśl o roli zjednoczenia jako wyrażiciela interesów zjednoczonych w nim przedsiębiorstw wobec ministerstwa, zakładająca rezygnację z roli zjednoczenia jako reprezentacji resortu wobec przedsiębiorstw.

Dalej, postulowane było przyznanie zarządowi branżowemu samodzielności w ustalaniu cen i w prowadzeniu polityki inwestycyjnej, zalimitowanej finansowo rzec jasna, ale swobodnej w obszarze celów, jakie poprzez nią TASKO chciało osiągnąć. Wreszcie zjednoczenie skłonne było gromadzić w swojej kasie pełnię wpłat płynących z odpisów amortyzacyjnych, co eliminowałoby wpłaty na konto resortu i wrotny rozdział środków na rekonstrukcję techniczną branży. Chodziło tu o bezkredytowe samofinansowanie rozwoju na miarę środków materialnych samodzielnie wypracowanych.

Wypada się zgodzić z oponentami tych projektów, że ich urzeczywistnienie zmniejszyłoby możliwości resortu dokonywania selektywnego rozwoju przemysłu. Zasada każdemu według zasług, każdemu wedle jego pracy jest pożyteczna stosowna wobec ludzi-pracowników, ale byłaby fatalna w zastosowaniu wobec przedsiębiorstw i branż. Gra ekonomiczna na makroskali, zapewniająca urzeczywistnienie nowoczesnych koncepcji rozwojowych wymaga skupiania środków wypracowanych w jednym miejscu dla przekazywania ich na inne miejsce po to, by popierać przedsiębiorstwa selekcyjonowane, rezygnując najlepszą szansę. Tu zresztą długo by można mówić na tematy ogólne, a kardynalne.

W każdym razie nie wydać się rozsądne przekraczanie tej granicy samorządności przedsiębiorstw i pionów branżowych, za którą działa prawo samokonsumpcji zysków, zjadanie efektów gospodarowania dla stymulowania rozwoju branży, której zarządcy czują się patriotami i mecenasami. Urzeczywistnienie takiej koncepcji powodowałoby przyszyły niedorozwój branż słabo rozwiniętych i nadmierny rozwój rozwiniętych dostatecznie. Umniejszałoby możliwość rzućania maksimum środków na nowe, śmiałe przedsięwzięcia. Nie ułatwiałoby koncentracji zabiegów modernizacyjnych. Nie prowadziłoby do skupiania wysiłków na tych gałęziach produkcji, których wytwory rokuja wolną i korzystną zbywalność na rynkach międzynarodowych. Można by dyskutować jeszcze nad takim statusem branży parającej się wytwórstwem automatów, czy np.

Tygodnik gospodarczy

● Konwojenci zamiast do sklepów przywieźli ciężarówkę pełną z rękawic, „Słowa Ludu”, oddając się w ten sposób pod opiekę reprezentantów opinii publicznej. Ciężarówka zawiała tony spalonego, lub czarnego chleba. Konwojenci oświadczyli, że takie pociągły ciągle każdemu rozwój po sklepach, gdzie personel i klienci witają ich brzydkim słowem, nadzwyczajnym ich poczuć się godności osobistej, a nie raz i kuskanem.

● W Wietnie pow. Bydgoszcz powstała pierwsza w kraju wiejska spółdzielnia mieszkaniowa, która zapoczątkowała burzliwy, miły nadzieję, rozwój spółdzielczości mieszkaniowej na wsi. Plan pierwszy budowa zarządczo spółdzielców wiejskich czekających na swoje M-3. Stanąć tu mają nawet 5-pokojowe już isie farmerskie wille, a nie chałupy.

● W miejscowości Pastek rozstrzygnięto konkurs na... najczystsze mleko dostarczone do mleczarni. Grand Prix uzyskała Państwowa Stadnina Koni w Rzece. Kobyły tamtejsze zawstydziły okoliczne krowy.

● Pracownia perukarska zstru lin. Wyspiańskiego w Katowicach podjęła uboczną działalność produkcyjną wytwarzając szelki ikwidację refleksyjności polskich teatrów. Wytwarza się tam seryjne wasy, ciesząc się popytem wśród panów, któ-

rzy rano, przy pracy zjawiać się chcą z grzbiem, a wieczorem przy chętnie sobie pod nosem modny trybut męski.

● W Bielsku Podlaskim otwarto prywatne kasyno gry w kregie, w którym bywały przegrzane średnio 500 złotych dziennie. Hazardu ukrócić nie można, ponieważ jedynie nasze legalne kasyno gry licencjonowane jest mocą dokumentu wydanego przez ZAIKS w Goldapi. Do tej chwili cele istnienia w Goldapi biura Związku Autorów pozostawiaj mgliste.

● Wykonaniu finansowo-produkcyjnych planów branży fryzjerskiej zagroza gwałtowny wiatr mody na farbowanie włosów. Kobiety ze szkoda dla branży usługowej wracają do fryzur o naturalnych kolorach. Nieodowna jest natychmiastowa kampania propagująca poglądy, że ożywisty wstyd dla kobiety pokazywać światu taką głowę jaką ją Pan Bóg stworzył.

● Dyrekcja puławskich azotów postanowiła współfinansować budowę w tym mieście obserwatorium astronomicznego dla amatorów. Z obserwatorium można będzie — jak się dowiadujemy gapić się na gwiazdy, zachwycenia a także okoliczne pejzaże. Puławskie azoty gotowe są oddać na ten cel część swoich funduszy inwestycyjnych, aby tylko w sposób pożyteczny skanalizować upodobania obserwacyjne załogi.

● W niektórych okolicach województwa katowickiego działwie szkolna zapędzona do działalności mającej zaktywizować nasze obroty handlowe z Francją. Dzieci wypuszczają się w pole, gdzie mają one obowiązek gonić zające i łapać je żywcem. Za żywego zająca Francuzi płać ponad cztery razy więcej, niż za martwego. Na razie na stu biegających przez zimą po polach uczniach przypada jeden zapani zając, a i to sta-

ba albo leniwa sztuka. Inicjatorzy przedsięwzięcia mają wszakże nadzieję, że miejscowa działawa osiągnie, w służbie eksportu, lepsze wyniki bieżące, niż zające.

● Czesław Pietras ze Szczecina wynalazł aparat służący do zmierzania czynności sprawdzania kuponów w grach liczbowych. Działa on na zasadzie fotokomórki i zastępuje pracę żywych ludzi, dotychczas segregujących kupony. Nowy aparat likwiduje widmo deficytowy polskiej gry hazardowych.

● Robotnikowi Kazimierzowi Z. w czasie pracy zdarzył się następujący wypadek. Kolega rzucił weń śnieżką, trafił w oko i wybił je. Sąd Ubezpieczeń Społecznych przyznał poszkodowanemu rentę przysługującą ludziom, którzy ulegli wypadkowi przy pracy. ZUS zaskarżył to orzeczenie w Sądzie Najwyższym wywołując, że to nie był wypadek przy pracy, bo rentę dobrze kolega mógł mu wybić oko gdzie indziej. Zdarzenie nie miało związku z tokiem pracy. Sąd Najwyższy render napowrót przyznał uznając, że należy się ona poszkodowanemu, gdyż w chwili, gdy wybiło mu oko piłnie pracował. Gdyby brał udział w zabawie polegającej na wzajemnym obrzucaniu się z kolegą śniegiem — byłoby inaczej.

● Na Górnym Śląsku majątek zbliżają młodzi ludzie trudniący się rezerwami przepisywania „flirtów towarzyskich”. Chałupnicza wytwórnie kartoników, zawierających teksty te głupawej rozrywki zwłaszczając swe istnienie zakazowi produkcji fabrycznej gry p.n. „flirt towarzyski”. Wydanemu w intencji, by młodzież nie ogupiała, nie uczyć złego gustu i wdrażać do flirtowania opartego o kwestie samodzielnego wymyślenia. Niestety zawsze ukręcanie produkcji smutny dramat przetrwania inicjatyw. Lepiej więc modernizować i ewoluacyjnie intelektualizować flirt, niż zakazywać ich produkowania.

KOMUNIKAT Urzędu Statystycznego m. st. Warszawy, o wykonaniu narodowego planu gospodarczego i rozwoju gospodarki w 1966 r. stwierdza m. in. że wartość produkcji globalnej warszawskiego przemysłu wzrosła w porównaniu z 1965 r. o 5,3 proc. (natomiast w całym kraju produkcja wg komunikatu GUS wzrosła o 7,4 proc.). Przemysł warszawski wyprodukował w ub. roku m. in. 2,8 mld kWh energii elektrycznej, 370 tys. ton stali surowej, 168 tys. odbiorników telewizyjnych, 216 tys. odbiorników radiowych, 27,5 tys. samochodów osobowych. Warto tu zauważyć, że wielkość produkcji odbiorników telewizyjnych była w 1966 r. o 24 proc. mniejsza niż przed rokiem, a odbiorników radiowych o 9,5 proc. mniejsza.

Nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej (w cenach bieżących) wyniosły 8.119 mln zł, co oznacza wykonanie planu rocznego w tym zakresie w 88,7 proc. Istotnym stwierdzeniem komunikatu jest że nakłady w gospodarce społecznej zrealizowane w 1966 r. były niższe o 6,4 proc. w stosunku do nakładów zrealizowanych w 1965 r.

W uśrednionym budownictwie mieszkaniowym typu miejskiego oddano do użytku 16,5 tys. mieszkań o 39,6 tys. izb. W porównaniu z rokiem 1965 przekazano do użytku zaledwie 151 mieszkań więcej. Zwraca uwagę rozwój spółdzielczości mieszkaniowej. W roku ubiegłym udział budownictwa spółdzielczego w liczbie oddanych izb wyniósł 52,4 proc., tj. więcej niż w 1965 r. o 15,5 proc.

Spółród oddanych do eksploatacji ważnych dla miasta obiektów wymienić trzeba m. in. 30 lokali sklepowych i 6 zakładów gastroinżynierskich o łącznej liczbie 460 miejsc, 11 budynków szkolnych o 225 izbach lekcyjnych, 2 przedszkoli, 4 przychodni lekarskich oraz 2 aptek. W roku ubiegłym przekazano do eksploatacji nową pompę wysokich ciśnień. Wzrosła także o 27 km sieć gazowa, o 26 km sieć wodociągowa, o 13,5 km sieć kanalizacyjna, o 21 km sieć ciepła. Komunikacja miejska otrzymała 130 autobusów, 124 wozy tramwajowe i 7 wołów trolejbusowych.

Jak stwierdza komunikat, w 1966 r. osiągnięto poprawę zaopatrzenia rynku warszawskiego w artykuły żywnościowe. Znacznie wzrosły dostawy mięsa i przetworów mięsnych (o 25,8 proc.), a zwłaszcza drobiu, wędlin, wyrobów garmażeryjnych, konserw mięsnych oraz ryb i przetworów rybnych. Większa była podaż niż w roku poprzednim: masła, jaj, miodu, cukru, spirytusu, wódek czystych i gatunkowych oraz owoców cytrusowych. Mniejszej były natomiast dostawy maki pszennej, pieczywa zwykłego i półciężkiego, tłuszczów roślinnych, win i miodów pitnych.

Z towarów nieżywnościowych zwiększyły się w 1966 r. dostawy wyrobów odzieżowych, wyrobów dziewiarskich i obuwi. Komunikat podkreśla, że szczególnie w IV kwartale ub. roku wzrosło zaopatrzenie sklepów w atrakcyjne artykuły.

W końcu 1966 r. liczba sklepów uśrednionych wyniosła 4.274, tj. wzrosła w porównaniu ze stanem na koniec roku 1965 o 14 sklepów.

Liczba ludności Warszawy w dniu 31 grudnia 1966 r. (wg nie ostatecznych jeszcze danych) wyniosła 1.268 tys., zwiększając się w okresie rocznym o 15,4 tys. osób.

Zatrudnienie (bez uczniów) w gospodarce społecznej wyniosło w końcu roku 706 tys. osób, z tego w przemyśle 210 tys., budownictwie — 82 tys., transporcie i łączności — 53 tys., obrocie towarowym — 77 tys., gospodarce komunalnej 42 tys., oświacie, kulturze i rekreacji — 93 tys., ochronie zdrowia — 33 tys.

(ZW)

WPRASIE codziennej ukazała się wiadomość PAP o zakończeniu pierwszego etapu realizacji uchwały VII Plenum KC PZPR. W tym okresie uwaga zakładowych komisji poświęcona była przede wszystkim sprawom zatrudnienia i rytmiczności produkcji. Miało to stworzyć możliwe najlepsze warunki startu do tegorocznych zadań wytwórczych.

W niektórych zjednoczeniach odbyły się już narady podsumowujące dotychczasową działalność komisji. Ocena na ogół wypadła pozytywnie. Komisje udowodniły, że istnieje możliwość efektywniejszego rozstawienia kadr, lepszego organizacyjnego powiązania poszczególnych komórek w przedsiębiorstwach, pełniejszego wykorzystania parku maszynowego itd. Wyniosło tysiące konkretnych wniosków.

leży wielkie powodzenie ankiet i tzw. skrzynek wniosków.

Ankiety rozpisano w większości przedsiębiorstw i tą drogą zespoły problemowe uzyskały w pierwszej kolejności odpowiedź na pytania dotyczące organizacji stanowisk roboczych. Skrzynki wniosków, dotąd nie cieszące się powodzeniem, w listopadzie i grudniu wypełniły się. Ponadto działają punkty konsultacyjne, zwoływane były spotkania z poszczególnymi służbami — z technologami, z mistrzami, ekonomistami.

Występujące początkowo obawy, iż komisje usprawnienia organizacji produkcji powołano po to tylko, by zmniejszyć zatrudnienie — zostały rozwiane. Przynajmniej jednak, że obawy te wynikały z nieścisłej interpretacji zaleceń ostatniego Plenum KC przez administrację niektórych zakładów.

misji mogą oni i powinni wejść. Ale kierować ich działalnością, gdy jednocześnie kierują zakładem czy wydziałem będącym przedmiotem analizy... Aż tyle wymagać od człowieka nie można.

I na jeszcze jedno zjawisko należy zwrócić uwagę. W skład zakładowych komisji wchodzi pracownicy ministerstw, instytutów, zjednoczeń (np. w komisjach przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego stanowią oni jedną trzecią). Sprzyja to podjęciu wzajemnych problemów i obiektywnemu spojrzeniu na sytuację przedsiębiorstwa. Dowodem tego są spłęcia między „swoimi” w komisjach, pochodzącymi z zakładu, a „obcymi”. Ci ostatni są mniej tolerancyjni, wypowiadają się za bardziej radykalnymi posunięciami. Rzecz jednak w tym, że w wielu zakładach praca ich ogranicza się tylko do uczestnictwa w posiedzeniach komisji głównej (co pięć albo

siębiorstw. W Zakładach Urzędów Przemysłowych „Nysa” 290 osób przesunięto z prac pomocniczych do bezpośredniej produkcji, pokrywając w ten sposób całe zapotrzebowanie zakładu na dodatkową siłę roboczą. Takich samych zmian dokonano w Białostockiej Fabryce Przyrządów i Uchwytów oraz w przedsiębiorstwach przemysłu tkanin jedwabnych i dekoracyjnych. Tu postanowiono ponadto łączyć funkcję konwojentów z funkcjami robotników transportowych lub kierowców. W wielu przypadkach można bowiem wymienionych pracowników obarczać dodatkowymi funkcjami. Inne tendencje wystąpiły w niektórych wytwórniach chemicznych. Tu zmniejszono liczbę pracowników bezpośrednio produkcyjnych, natomiast zwiększono zatrudnienie w działach pomocniczych, szczególnie w transporcie wewnętrznym.

nienia organizacji produkcji nie można się jednak ograniczyć do, siłą rzeczy, niepełnej relacji wykonanych już zadań. Należy też zwrócić uwagę na ujawniające się już niedomagania w pracy komisji.

O kilku wspomnieliśmy już: niewłaściwa obsada stanowisk przedwojennych, formalny stosunek niektórych spośród członków do pracy komisji. Dodajmy teraz, iż duża ilość zespołów problemowych w małych i średnich przedsiębiorstwach, oznacza w praktyce, iż zajmują się one bardzo wąskim odcinkiem spraw, co nie sprzyja analitycznemu spojrzeniu na sytuację w zakładzie; już nie mówiąc o tym, że zespoły te — nieraz dwu- i trzyosobowe — pozbawione są wykonawców zaakceptowanych wniosków.

Zdarzają się przy tym poczynania mechaniczne: „każda, więc robimy, niech będzie spokój”. Nieprawidłowe wydają się tendencje do redukcji pracowników na rzeczdziołach, ustawiający i służące zaplecza techniczno-badawczego, bez zapewnienia rytmiczności pracy wydziałów pomocniczych. Także w tym przypadku i tu i ówdzie dąży się do „pokazania cyfr”, że tyle to i tyle przesunięto do bezpośredniej produkcji. A że zabieg tego dokonano w sposób mechaniczny, dla świętego spokoju... To da o sobie znać za kilka miesięcy.

Duże trudności powoduje brak materiałów metodycznych, szczególnie — typowych wzorców i gotowych rozwiązań z zakresu planowania operatywnego, obieg dokumentacji, struktury zarządzania, normy obsad stanowisk roboczych, zapasów materiałowych itd. oraz przykłady najlepszych branżowych rozwiązań organizacyjno-technicznych. Do połowy stycznia jedynie Ministerstwo Przemysłu Chemicznego wydało dwa biuletyny zawierające ciekawe wiadomości o pracy zakładowych komisji oraz metodyczne opracowania problemu zatrudnienia.

Ma ta sprawa i inny aspekt. Otóż rozestany przez Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali zestaw tych informacji o najlepszych odcinkach prac w poszczególnych hutach jest, zdaniem zainteresowanych, mało przydatny, bo ogólnikowy i zamiast konkretnych opisów zawiera piękne hasła. Gdyby w każdym zakładzie miało zastosować się do wzorca organizacji zarządu dostarczanego przez zjednoczenie — w niektórych musiano by poważnie zwiększyć liczbę komórek funkcjonalnych. Jak widać i w tym przypadku formalizm daje o sobie znać.

Należy jeszcze odnotować, że niektóre słuszne postulaty zakładowych komisji nie mogą być zrealizowane na skutek braku zarządów wykonawczych. Wspomnieliśmy już, że w wielu przedsiębiorstwach pracowników obarcza się dodatkowymi funkcjami, a w jeszcze innych — jednocześnie komórki funkcjonalne łączą się w wieloosobowe. Są to posunięcia jak najbardziej racjonalne, ale uwarunkowane zmianami w taryfikacji pracy. Co prawda, uchwała VII Plenum mówi, że o ile zadania produkcyjne zostaną wykonane przy mniejszej liczbie zatrudnionych niż przewiduje plan, wówczas część zaoszczędzonych tą drogą środków zostanie w zakładzie, celem podniesienia średnich wynagrodzeń. Dotychczas jednak nie wydano w tej sprawie żadnych zarządów wykonawczych, a to ostudza zapal.

W lutym rozpoczął się drugi, trudniejszy okres działalności. Będzie trwał do czerwca. Przed komisjami stoi teraz zadanie usprawnienia organizacji i obsługi stanowisk roboczych, doskonalenia planowania wewnątrzzakładowego, metod zarządzania, polepszenia stylu pracy służb pomocniczych itd.

Sądze, że obecnie — gdy zadania drugiego etapu są trudniejsze od zadań pierwszego — pomoc udzielana zakładowym komisjom usprawnienia organizacji produkcji przez zjednoczenie i inne instytucje tym bardziej powinna być pełniejsza niż dotychczas.

Przedsiębiorstwo: sztuka zarządzania

PIERWSZY ETAP KOMISJI ZAKŁADOWYCH

HENRYK WEBER

Tyle lakoniczna informacja. Spróbujmy ją trochę rozszyfrować.

*

Komisje powołano do życia w listopadzie. Wszędzie powołano te zespoły problemowe — robocze organy komisji usprawniania organizacji produkcji, zbierające materiały, przeprowadzające badania, wykonujące żmudną, codzienną pracę, bez której działalność komisji byłaby nie do pomyślenia. W zależności od potrzeb utworzono też wydziałowe komisje, najczęściej w dużych przedsiębiorstwach.

Ilość powołanych zespołów jest różna, w zależności od konkretnej sytuacji. W niektórych przedsiębiorstwach działają tylko dwa zespoły, w innych — kilkanaście. Zajmują się wydajnością pracy, organizacją produkcji, metodami zarządzania, kooperacją i zbytem. Ponadto — bywają zespoły do spraw inwestycji, nowych uruchomień, transportu wewnątrzzakładowego. Wachlarz zagadnień odpowiada specyfice poszczególnych jednostek wytwórczych.

W dużych zakładach pracy, takich jak Huta „Stalowa Wola” czy Huta im. Lenina w skład komisji i zespołów problemowych wchodzi po dwadzieś i więcej osób. W ogóle usprawnieniem organizacji produkcji zajmują się teraz dziesiątki tysięcy ludzi. W przedsiębiorstwach MPC — około dwadzieścia tysięcy osób. W chemii liczba osób zaangażowanych w prace komisji i zespołów wynosi kilkanaście tysięcy.

Są to przeważnie inżynierowie, ekonomiści, technicy, działacze społeczni. Udział robotników jest minimalny. W niektórych przedsiębiorstwach (np. budowlanych) nie wchodzi w skład komisji. W przemysśle — stanowią nieraz 2, a nawet ponad 20 procent członków.

O aktywności tej grupy trudno powiedzieć, nie można jednak sądzić tylko na podstawie ich bezpośredniego udziału w pracach komisji. Tu liczą się ponadto wystąpienia podczas narad i spotkań z członkami komisji. Tu uwzględnić jeszcze na-

Atmosfera i klimat otaczające pracę komisji wyrażają się w ilości wniosków zgłoszonych przez załogi. W hucie „Stalowa Wola” — 700 wniosków, w hucie „Małapanew” — 400, w Zakładach Azotowych w Kedzierzynie — 300, w kieleckich zakładach „Iskra” — 140. Nowe nadzieje wyraża się nawet w tych wystąpieniach robotników, w których zarzuca się administracji, że na wszystkie niedomagania, wyciągane teraz na światło dzienne, nie raz zwracano już uwagę, przy różnych okazjach, ale „może komisje wreszcie coś tu zrobią”.

Szansa postępu organizacyjnego tkwi nie tylko we wnioskach zgłoszonych przez załogi, ale w propozycjach i postulatach zawartych w materiałach rad robotniczych, w alternatywnych planach pięcioletni, opracowanych we wszystkich prawie przedsiębiorstwach dwa lata temu, w protokołach z systematycznych prowadzonych społecznych przeglądów stanu organizacji i techniki. Wszystko to oddane zostało do dyspozycji komisjom i stanowi ogromny materiał, niestety, nie zawsze dotychczas wykorzystywany. Np. w zakładach metalowych województwa bydgoskiego komisjom usprawnienia produkcji przekazano wnioski zebrane przez różne czynniki społeczne, w okresie ostatnich dwóch lat. Wnioski niekiedy, do realizacji których nawet się nie zabrano, a dotyczące właśnie usprawnienia pracy. Podobnie rzecz się miała w innych województwach i innych branżach.

Zebrały w listopadzie materiał jest zatem spory. Trzeba go było posegregować, z mora propozycji wybrać najbardziej realne. Praca ta przerażała możliwości niektórych komisji i dlatego poprzestawały na samym tylko zebraniu wniosków rezygnując z własnej, analitycznej działalności.

Popelniono i inne błędy. W niektórych przedsiębiorstwach funkcją przewodniczącego komisji zakładowej czy wydziałowej obarczono dyrektorów i kierowników. Wytworzyła się nienormalna sytuacja, kiedy to dyrektor fabryki lub kierownik wydziału sam siebie kontroluje, sam siebie gani lub chwali. „Nie ulega wątpliwości, że w skład ko-

dziesiąt dni), nie biorą natomiast udziału w pracach zespołów problemowych. Ponadto — niektórzy są tylko figurantami. Zostali wcieleni do danej komisji, ale na posiedzenia w ogóle nie zjawiają się. Pretensje tego rodzaju wysuwane są najczęściej pod adresem pracowników NBP.

*

W drugiej połowie grudnia wstępne prace organizacyjne zostały zakończone. Komisje przystąpiły do analizy stanu i struktury zatrudnienia oraz rytmiczności produkcji. Pierwsze rezultaty tej analizy znalazły odbicie w planach produkcyjnych na rok bieżący, dyskusowanych przez KSR w tym samym czasie. Uwzględnione również zostały w programach zabezpieczenia realizacji zadań, uchwalonych przez konferencje samorządu robotniczego.

Przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu Przemysłu Elektrycznego i Teletechnicznego pierwotnie domagały się kilku tysięcy dodatkowych etatów na rok 1967. Zakładowe komisje udowodniły, że wystarczy niewielki wzrost zatrudnienia. W przemyśle odzieżowym wystąpiły podobne tendencje. Chciano zwiększyć liczbę pracowników pomocniczych i postulat ten traktowano jako warunek realizacji planowych zadań. Przemyśle dokonano przez: zakładowe komisje wykazały, iż należy raczej lepiej wykończyć czas pracy wprowadzając dniówki zadaniowe dla elektryków, mechaników, salowych oraz pracowników magazynowo-transportowych. W przemyśle farb i lakierów analizy sporządzone przez zakładowe komisje usprawnienia organizacji produkcji, ujawniły możliwości obniżenia o półtora procent przewidywanego planem na rok bieżący liczby zatrudnionych.

Zostały też zrealizowane liczne propozycje dotyczące struktury zatrudnienia. Nie trzymano się tu schematu, według którego jednym racjonalnym podejściem do tego zagadnienia jest zmniejszenie liczby pracowników pośrednio produkcyjnych i biurowych. Uwzględniano konkretne potrzeby i specyfikę poszczególnych branż, a nawet przed-

W ogóle można stwierdzić, że komisje zakładowe przyczyniły się do radykalnego zmniejszenia ilości oddwołań (zakładów i samorządów) od wskaźników dyrektywnych.

*

W grudniu i styczniu komisje wiele uwagi poświęcały również organizacji pracy. Wywnięte i częściowo realizowane już wnioski z tej dziedziny dadzą się z grubsza podzielić na zmierzające do:

- organizacyjno-technicznych zmian w procesie produkcji, które mają w efekcie przynieść większą wydajność;
- przebudowy struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa;
- poprawy rytmiczności produkcji.

Tak więc w Zakładach Metalowych w Skarżysku Kamiennym, w wnioskach komisji opracowano tzw. karty przebiegu, które określają czas niezbędny do wykonania ściśle ustalonych operacji, części lub podzespółów. Analiza tych kart pozwoli w przyszłości dokonać zmian technologicznych i organizacyjnych, mających w efekcie skrócić czas wykonania owych części czy podzespółów.

W Gdańskich Zakładach Radiowych komisja postuluje zmiany w transporcie wewnętrznym — materiały mają być dostarczane bezpośrednio na taśmę, z pominięciem ogniw pośrednich. Wpływno to na wzrost wydajności i pozwoli wygospodarzyć 30 etatów w przeznaczonym ich na wzmocnienie zaplecza technicznego.

W Zakładach Azotowych w Puławach przeprowadzane są zmiany w schemacie organizacyjnym zarządu przedsiębiorstwa. Chodzi tu o zmniejszenie liczby komórek funkcjonalnych ze 115 do 86.

W fabrykach przemysłu bawełnianego łączą się niektóre działy. Np. dział głównego mechanika z działem głównego energetyka, jednoosobowe komórki funkcjonalne — w wieloosobowe.

*

Na progu drugiego etapu działalności zakładowych komisji usprawn-

GDZIE INWESTOWAĆ?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

łości i mieli kłopoty z określeniem głównych miejsc ich tworzenia.

Wniosek taki jest usprawiedliwiony w świetle ubiegłorocznych doświadczeń. Wyniki jakościowe nie odzwierciedlały wysiłku poniesionego w ub. roku przez przemysł na rzecz poprawy jakości obuwi. Dość powiedzieć, że w zasadzie ZPS wykonywało wszystkie zalecenia władz zwierzchnich, zmierzające do uporządkowania branżowego podwórka. Niepodobna omówić wszystkich tematów, które ZPS sukcesywnie rozwiązywało w ub. roku. Obejmują one zbył szeroki wachlarz problemów. Poprzestaniemy na stwierdzeniu, że zgodnie z programem poprawy jakości opracowanym przez władze zwierzchnie w polu widzenia ZPS znalazły się zagadnienia związane z polepszeniem i unowocześnieniem technologii produkcji garbarskiej i obuwniczej, rozbudowa zaplecza naukowo-badawczego, wzmocnienie kontroli międzyoperacyjnej i końcowej, weryfikacja kadry kierowniczej oraz średniego i niższego dozoru, rozszerzenie

sieci zasadniczych szkół skórzanym, przywróceniem operacji mających istotny wpływ na jakość skór i obuwi itd., itp. Niektóre z tych przedsięwzięć dadzą owoce dopiero za kilka lat. Niemniej jednak wiele posunąć powinno już teraz przynieść rezultaty, chociażby w postaci zmniejszenia ilości i wartości reklamacji handlu. Skoro stało się inaczej, to warto rozważyć, czemu wynik tak dalece różni się od oczekiwanego.

Wydaje się, że podstawową przyczyną jest skoncentrowanie wysiłku przemysłu głównie na usuwaniu najpierw skutków określonych zjawisk zamiast źródeł ich powstawania.

SŁABE ZAPLECZE

Wzmocnienie i zaostrezenie np. kontroli w fabrykach obuwi nie może dać poważniejszych efektów, jeśli obuwie klejone montowane jest na urządzeniach dostosowanych do produkcji obuwi pasowego, a elementy używane jako tzw. wkłady (podpodeszwy, zakładki itp.) są takie same, jakie fabryki wykorzystują do montażu obuwi innej technologii. Cóż, nie od dziś wiadomo, że zmiana w technologii wyrobu finalnego jest poprzedzana zmianami w technologii produkcji poszczególnych elementów i półfabrykatów. Z faktu, że przemysł za-

stał teksty, (czyli gwoździe) klejenie nie jest wynikiem, poza tym, że buty sprawiają wrażenie produkowanych metodą klejenia dotąd, póki nie włoży się ich na nogę. Wówczas dopiero okazuje się, że są równie ciężkie i mało elastyczne, co i obuwie wytwarzane poprzednią technologią. Po co wobec tego zmieniać technologię?

Proste. Handel żądał zastąpienia dostaw obuwi pasowego — klejowym. Przemysł, który dopiero w 1970 roku planował zmniejszenie udziału obuwi pasowego do 7 proc., znalazł się w niewygodnej sytuacji. Nie miał jeszcze, jak się rzekło, podstawowych maszyn (ciężarki na klej) umożliwiających podjęcie produkcji obuwi klejowego w ilości żądanej przez handel. Nic więc dziwnego, że opanował się ze wszystkich sił zwiększeniu tej produkcji powyżej możliwości wyznaczonych zdolnościami technicznymi, choć sam był zainteresowany — o paradoksie — w rozszerzeniu zasięgu stosowania bardziej wydajnej, a mniej pracochłonnej technologii. Powstrzymała go przed tym obawa przed brakami jakościowymi obuwi, produkowanego technologią, wprowadzaną niejako „na siłę”, czyli bez przygotowania technicznego. A to dlatego, że wady w butach produkowanych niezgodnie z reżymem technicznym często są niewidoczne

w momencie opuszczania przez nie taśmy montażowej, ujawniają się w wiele dni później, często dopiero w czasie kontroli handlu lub w momencie włożenia ich na nogę. Kontrola fabryczna jest bezsilna wobec tego rodzaju wad ukrytych, co wcale nie znaczy, że nie zdarza się jej przepuszczać obuwi z innymi, bardziej widocznymi usterkami.

W pozornie spokojnym i ulgowym roku 1966 przemysł przeżył poważną operację technologiczną. Przeprowadzania pospiesznie, niewątpliwie ujemnie zaczęła na wynikach jakościowych. Równocześnie udowodniła konieczność unowocześnienia parku maszynowego w przemyśle skórzanym. Jeszcze w tym roku przemysł ma otrzymać sporo nowoczesnych urządzeń, m. in. i tych, które miały być do zastarczone z importu w roku ubiegłym.

Aby sprawa była jasna, trzeba powiedzieć, że przemysł nie pozostał biernym wykonawcą zamówień handlu. Uruchomił we własnym zakresie produkcję elementów, potrzebnych przy nowej technologii wytwarzania obuwi, a m. in. przedzielenie wytwórnie części zamiennych PZS zostały przekształcone na zakłady budowy maszyn napędzających potrzebny fabrykom obuwi. Największym ich producentem jest wytwórnia, której namiot służy za

hałę produkcyjną. Kto nie wierzy — może sprawdzić w Radomiu. A przy okazji stwierdzić, że usytuowane w tym samym mieście zakłady przemysłu maszynowego mają innego rodzaju kłopoty — z zagospodarowaniem posiadanych pomieszczeń produkcyjnych.

Przesada? Przemysł ciężki dotychczas nie podjął produkcji urządzeń i maszyn dla branży skórzanym, pomimo monitów zainteresowanych i interwencji na najwyższych szczeblach — i nakazów tychże szczebli. Mamy rozwinięty przemysł skórzanym, a zaplecze techniczne ciągle jeszcze w przyszłościowym lesie. Gdybyż chodziło o wielkie skomplikowane urządzenia! Takich nikt nie domaga się od przemysłu maszynowego. Idzie o urządzenia, których podjęcie produkcji w kraju od dawna uznano za możliwe i celowe.

Kłopoty z unowocześnieniem i uzupełnieniem parku maszynowego, spotęgowane koniecznością przyspieszenia zmian w technologii produkcji garbarni i fabryk obuwi, tłumaczą niektóre rezultaty przedsięwzięć podjętych przez przemysł dla podniesienia jakości produkcji. Ale tylko do pewnego stopnia. Ważne jest jednak nie tylko to, czy przemysł dysponuje potencjałem produkcyjnym, gwarantującym odpowiedni standard wykonania. Dla jakości wyrobu finalnego niemniej

istotne znaczenie ma użycie odpowiednich półfabrykatów. Ze skrawkami zaś ciągle jeszcze nie jest najlepiej, trzecia część obuwi jest reklamowana przez handel ze względu na wady surowca. Bez poprawy jakości skór nie ma co marzyć o poważnej poprawie standardu obuwi i jego walorów estetycznych.

GARBARSKI SUPELEK

Garbarnie są kapitalnym przykładem ilustrującym, jak daleko trudno odróżnić przyczynę od ich skutków w rezultacie ich wieloletniego oddziaływania na siebie.

Brak zapasów surowców i chemicznych uznawany przez samych zainteresowanych za główne źródło słabości garbarni okazał się tylko jednym z wielu. Konkretnie chodzi o to, że pierwsze, nieśmiało jeszcze próby polepszenia zaopatrzenia garbarni w surowce przemysł chciał szybko pokwitować poprawą jakości. Zdecydował się przeto na urealnienie wskaźników wydajności, czyli tzw. uzysku skór wyprawionych z 1 kg surowca, uruchamiając jednocześnie bodźce materiałowe zainteresowania sprzyjające poprawie jakości produkcji garbarskiej. Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania.

Garbarnie nie wykonały zadań ilościowych i asortymentowych w

jów socjalistycznych. Należy podkreślić, że znaczną rolę w tym odegrały wieloletnie porozumienia ze Związkiem Radzieckim, w których ustalano obustronnie specjalizację i na tej bazie dostawy o kilkuletnim cyklu. Tego rodzaju porozumienia pozwoliły nam planowo amortyzować podjęte w związku z tym inwestycje.

Nasze maszyny i urządzenia znalazły zbyt i uznanie na rynku radzieckim, węgierskim, rumuńskim, bułgarskim i innych. Jeżeli w r. 1956 wartość naszego eksportu maszyn i urządzeń budowlanych wyniosła 5,3 mln zł dewizowych, to w r. 1965 czyli w okresie 10 lat wartość ta wzrosła do 76,5 mln zł dew. Należy jednak zaznaczyć, że rozwojowi eksportu towarzyszyły również wzrost importu z wyżej wymienionych krajów. Taka polityka była i jest w tej dziedzinie konieczna, bo pozwala na specjalizację produkcji w ramach RWPG, ze wszystkimi jej pozytywnymi skutkami.

W miarę naszych sukcesów eksportowych odnoszonych na rynkach krajów socjalistycznych, wskutek uczestnictwa w wielu wystawach międzynarodowych i prac akwizycyjnych Centrali Handlu Zagranicznego „Polimex”, która zajmuje się eksportem maszyn budowlanych i drogowych, z naszej oferty eksportowej skorzystały też niektóre kraje rozwijające się, w tym przede wszystkim Zjednoczona Republika Arabska, a również w pojedynczych przypadkach rozwinięte kraje kapitalistyczne.

W rezultacie w eksporcie maszyn budowlanych i drogowych znaleźliśmy się w 1965 r. na 6-tym miejscu w świecie, wśród renomowanych światowych eksporterów. Spójrzmy na poniższe zestawienie, które to stwierdza w sposób statystyczny:

Eksport maszyn i urządzeń budowlanych
wartość eksportu w mln. dol.

	1962	1964	1965	1970 *)
USA	427,2	653,9	589,2	830
NRF	90,1	127,5	141,7	335
Francja	32,2	62,7	72,0	350
Włochy	14,1	22,9	23,0	60
W. Brytania	136,9	112,5	181,5	330
Szwecja	15,4	15,6	18,2	50
Kanada	7,1	10,6	15,4	70
Japonia	7,4	13,5	26,9	250
Polska	14,4	14,4	25,6	54,2**)

*) przewidywany rozwój (na podstawie danych OECD)

**) eksport wchodzący w ramy Polimexu.

NA NOWYM ETAPIE

Rynek światowy ma to do siebie, że wynagradza tych, którzy odpowiednio wcześniej przewidują jego dalszy rozwój, a w sposób nieoczekiwany karze tych, którzy choćby przez niedługi okres zmniejszyli wysiłki nad śledzeniem i dostosowywaniem się do jego wymagań. Piszącemu ten artykuł wydaje się, że w naszym przemyśle budowlanym pojawiło się takie niebezpieczeństwo. Wydaje się, że nasi specjaliści z tej branży, jeszcze rok temu nie dostrzegali bardzo szybkich zmian, jakie dokonują się na międzynarodowym rynku zbytu maszyn budowlanych i drogowych. Być może zresztą nawet dostrzegli, lecz zbyt wolno za tymi zmianami podążyli.

Zarówno na rynkach krajów socjalistycznych jak i w krajach zachodniej Europy już od kilku lat mamy do czynienia ze zjawiskiem wyczerpywania się względnie łatwo dających się uruchomić rezerw siły roboczej. Dalsze zwalnianie tych rezerw jest w coraz większym stopniu zależne przede wszystkim od inwestycji w rolnictwie podnoszących jego wydajność. Brak tych rezerw wystąpił w większości krajów zachodniej Europy a również w sposób widoczny w NRD, w Czechosłowacji, na Węgrzech, a w pewnym stopniu również w Bułgarii i w niektórych republikach ZSRR. Prawie we wszystkich krajach socjalistycznych dopływ siły roboczej do budownictwa jest słaby, a zadania jego rosną z roku na rok.

zakresie skór miękkich. Jakkolwiek zużyły znacznie więcej surowca niż przewidywały założenia planu. Dlaczego? Same garbarnie, a i Zjednoczenie powołują się na zwiększenie w dostawach surowca skór cięższych i gorszych, mniej wydajnych, których przerób jest szczególnie pracochłonnym. Jakość zaś niższa. W jakim jednak stopniu o wynikach pracy w garbarni przesądziły dostawy rzeczywiste gorszych skór, w jakim zaś urealnienie wskaźników wydajności? I — bodźce zachęcające do polepszenia jakości?

Tego właśnie nie wiadomo. Wskaźniki dostosowane wręcz nie — jak to miało miejsce dotychczas — głównie do potrzeb odbiorców, ale do realnych możliwości przerobowych garbarni sprzyjały, jak się zdaje, zarówno przekroczeniu planowego poziomu zużycia surowca na jednostkę produkcji, jak i wydłużeniu cyklu produkcji garbarskiej poprzez wprowadzenie operacji o istotnym znaczeniu dla jakości skór.

Poza tym wprawdzie garbarnie dywersyfikowały w ub. roku większą ilość surowca, ale w I kwartale miały postój z braku skór. Ponadto w trakcie unowocześniania technologii okazało się, że trzeba okresowo wyłączać niektóre oddziały ze względu na użytkowanie ich w pomieszczeniach, nie gwarantujących bezpieczeństwa pracy przy użyciu określonych chemikaliów (dewianty stropów). Wreszcie trzeba dodać, że w ub. r. zwiększyły się dostawy skór surowych gorszych i cięższych.

Można wliczyć sporo innych jeszcze przesłanek, które trzeba by

Podobne zjawisko pojawiło się również w ubiegłym roku u nas w Polsce. W tej sytuacji wystąpiła dążność do zakupywania maszyn budowlanych i drogowych bardziej wydajnych, zmniejszających zatrudnienie, a podnoszących ilość wykonywanej pracy.

W rozwoju budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego nastąpił nowy etap w wymaganiach jakościowych. W obecnej pięcioletce zaznacza się to w sposób zupełnie wyraźny, a jak wynika to z publikowanych wypowiedzi fachowców w latach 1975 nastąpił jeszcze poważniejszy skok w tej dziedzinie. W związku z tym importerzy do magają się coraz bardziej nowoczesnych, wydajnych maszyn i urządzeń.

Drugi czynnik to plany rozbudowy ropociągów, gazociągów oraz innych rurociągów o gigantycznej

nym wydaniu wystarczy na nie dłużej niż dwa lata i to dla rynków o przeciętnym standardzie wymagań.

KOOPERACJA I WŁASNY WYSIŁEK

Jednak ubiegłoroczne targi w Poznaniu zaprezentowały nam w tej dziedzinie również pewien optymistyczny element. Mianowicie centrala eksportowo-importowa „Polimex” podpisała z brytyjską firmą K. L. znaną na rynku jako Jones A. W. Vickers, legitymującą się do brą marką produkcji dźwigów budowlanych — porozumienie kooperatoracyjne korzystne zarówno dla przemysłu polskiego jak i dla strony brytyjskiej. Umowa przewiduje wspólną produkcję żurawia samojazdnego firmy Jones o udźwigu maksymalnym 40 ton. Żuraw ten

względem na obecnie aktualny wymóg podwyższenia wydajności pracy w budownictwie krajowym i uzupełnienia nowoczesnymi maszynami brakujących rąk do pracy. Dla przemysłu maszyn i urządzeń budowlanych nadarza się niepowtarzalna szansa — rozwinięcie nowoczesnej produkcji w oparciu o narastające potrzeby rynku wewnętrznego i o pomyślne perspektywy eksportowe zapowiadające się na rynkach krajów socjalistycznych. Odpowiednie zgranie tych czynników pozwoliłoby na produkcję wielu maszyn w optymalnych seriach, na szybką amortyzację i dotrzymywanie kroku rozwojowi światowej techniki w tej dziedzinie.

Niewątpliwie potrzeby rynku krajowego jak i potencjalne możliwości eksportu do innych krajów socjalistycznych są większe w niektórych asortymentach niż obecne zdolności produkcyjne przemysłu

Ogólnie biorąc należy zaznaczyć, że maszyny i urządzenia budowlane posiadające standard światowy legitymują się wysokim uzyskiem dewizowym (również w stosunku do innych rodzajów eksportu maszynowego). Jednak należy mieć na uwadze, że eksport prostych maszyn budowlanych i drogowych jest materiałowłochłonnym i stosunkowo mniej opłacalnym. Pod tym kątem trzeba by było więc przegłądać obecny asortyment eksportowy i tego rodzaju wyroby podmienić wyrobami posiadającymi korzystniejsze wskaźniki tak pod względem materiałochłonności jak i pod względem efektywności dewizowej.

SERWIS I AKWIZYCJA

Nie można się jednak ludzi, że wystarczy mieć tylko dobre maszyny odpowiadające wymaganiom określonych rynków. O powodzeniu eksportowym w równym stopniu decyduje też akwizycja, a poza tym serwis, czyli obsługa techniczna już wyeksportowanych maszyn i urządzeń. Pouczające doświadczenie zebrał w tej mierze Polimex łącząc z Warszawskimi Zakładami Waryńskiego na rynku Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Dostarczyliśmy tam kilkadziesiąt maszyn budowlanych o standardzie przyjętym w tym kraju. Przed dostawą wysłano ekipę fachowców z niezbędnymi częściami zamiennymi, która miała też za zadanie przeszkolić przyszłych użytkowników. Przedsięwzięcie opłaciło się gdyż każda maszyna, nawet najlepsza, po pewnym czasie zużywa się i psuje. Jeżeli serwis techniczny zabezpiecza natychmiastową wymianę zużytych czy też uszkodzonych części (uszkodzenia przy pracach w trudnych warunkach zdarzają się) to użytkownik nabiera zaufania nie tylko do producenta, lecz także i do eksportera. Tak było w ZRA. Użytkownicy w ZRA w oparciu o pozytywne doświadczenie i pracę naszego serwisu dokonali nowych zamówień maszyn budowlanych.

Jednak nie na wszystkich rynkach dysponujemy odpowiednim serwisem. Sprawa ta nabiera szczególnej wagi na rynkach krajów RWPG, gdyż są one masowym odbiorcą naszych maszyn budowlanych. Wydaje się, że mimo to czy inne trudności w krajach tych trzeba będzie „uruchomić na odpowiednim poziomie światowym serwisie technicznym, bądź w oparciu o firmy miejscowe, lub też poprzez stworzenie firm mieszanych. Serwis i akwizycja to wspólne pole działania producenta i eksportera. Pracę w tej dziedzinie trzeba koniecznie polepszyć.

Jak z powyższego wynika w najbliższych latach najbardziej obliczając perspektywę można przewidywać na rynkach krajów socjalistycznych. Współpraca z nimi posiada dla nas jeszcze jeden pozytywny walor, gdyż pozwala rozwijać naszą produkcję w oparciu o umowy wieloletnie, czyli pozwala na planowe inwestycje, właściwą politykę amortyzacyjną i utrzymywanie się stale w czołowej grupie producentów światowych. Obecny etap rodzi niepowtarzalną szansę. Nie wolno nam jej przegapić.

MIROSLAW DYNER

EKSSPORTOWA SZANSA maszyn budowlanych i drogowych

skali. Są one projektowane prawie we wszystkich krajach socjalistycznych, do tego należy dodać nowe plany rozbudowy autostrad i nowoczesnych międzynarodowych dróg kołowych w tych krajach. Wystarczy wspomnieć projekt budowy ropociągu ze Związku Radzieckiego do Włoch, projekty budowy ropociągów w NRD, w Jugosławii itd. Można też wskazać na ogłoszone w Czechosłowacji plany budowy autostrad. Wydaje się, że ze względu na turystycznych będzie je w najbliższym czasie budowała Bułgaria, Rumunia, Węgry i inne kraje. Chyba również do budowy autostrad przystąpi Związek Radziecki. Taki wniosek nasuwa się, jeżeli weźmiemy pod uwagę olbrzymie i szybko realizowane plany rozbudowy przemysłu samochodowego. Miliony aut, które za parę lat będzie produkował Związek Radziecki będą wymagały nowych dróg.

Z wyżej wymienionych przesłanek można wyciągnąć wniosek, że rynek zbytu na wysoko wydajne maszyny budowlane i drogowe w krajach socjalistycznych szybko się powiększy. I w tym miejscu możemy postawić zasadnicze pytanie — czy nasz przemysł maszyn budowlanych i drogowych zdąży dostosować się w porę do szybko dokonujących się zmian, czy obroni się przed konkurencją innych, czy utrzymamy miejsce jakie zajęliśmy dotychczas na międzynarodowym rynku.

Oglądając ekspozycję eksportową z tej dziedziny na kolejnych międzynarodowych Targach w Poznaniu chyba bez większej omyłki możemy stwierdzić (a opieram się na rozmowach z fachowcami i ich opiniach) że przez kilka lat mieliśmy pewien zastój w tych konstrukcjach, dopiero na ostatnich targach w 1966 r. zobaczyliśmy kilka eksponatów o bardziej nowoczesnych rozwiązaniach. Jednak gdy porównywałem parametry i dane techniczne pozostałej części eksponatów z maszynami budowlanymi i drogowymi, jakie oglądałem na międzynarodowych targach w NRF i w Paryżu, to z przykrością muszę stwierdzić — i chyba się nie mylę — że nasza oferta w obec-

odpowiada wysokiemu standardowi światowemu. Podpisany kontrakt kooperacyjny jest również interesujący od strony ekonomicznej, gdyż przewiduje całkowitą wartościową kompensatę wzajemnych dostaw (po 7 mln dol. przez każdą stronę).

Drugą umowę o współpracy i kooperacji w zakresie budowy maszyn do palowania gruntu zawarł Polimex pod koniec listopada 1966 r. z firmą belgijską S. A. Alcón — Nieuwpoort. Produkcja nowoczesnych katarfów obniżyła w Polsce koszty robót palowania w budownictwie o około 20 mln zł, gdyż nakłady robocizny przy nowej metodzie są o 75 proc. niższe niż przy dotychczas stosowanej.

Lecz te jaskółki nie czynią wiosny. Nie można też postępować w technice opierać jedynie na zakupach licencyjnych, chociaż obecnie jest to niezbędne. Na pewno kooperacja jest też bardzo dobrym środkiem w zbliżaniu się do czołowego poziomu światowego i należy powiększać jej asortymentowy zakres. Można jednak i wypada zapytać nasz przemysł, w jakich maszynach może on sam szybko osiągnąć standardy światowe, czy jest on w stanie nowymi uruchomieniami i seryjnymi dostawami zabezpieczyć rynek krajowy i nasz eksport? Jak się wydaje należałoby szybko przeprowadzić analizy dla poszczególnych rodzajów maszyn budowlanych i drogowych i ocenić właściwie perspektywy poszczególnych rynków. Na tej podstawie trzeba by sporządzić rachunek ekonomiczny i zdecydować w jakich wypadkach czekać na nowe rozwiązania konstrukcyjne i seryjną produkcję naszego przemysłu, w jakich podjąć kooperację, a w jakich zakupić licencję.

Analiza taka i w ślad za nią idące decyzje są konieczne również ze

maszyn budowlanych i drogowych. A ponieważ aktualne możliwości inwestycyjne są stosunkowo ograniczone, trzeba by — jak się wydaje — w rachunku ekonomicznym wziąć również pod uwagę możliwości wykorzystania mocy produkcyjnych w innych branżach przemysłu maszynowego i konstrukcyjnego, dla których zbyt się kurczy tak na rynku krajowym, jak i na rynkach zagranicznych.

Na pewno w tego rodzaju programie można szeroko wykorzystać umowy kooperacyjne z zagranicą, gdyż wiele firm zgodzi się z nami kooperować, jeżeli to równocześnie pozwoli powiększyć ich eksport. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na rynek radziecki, gdyż potrzeby jego w tej dziedzinie narastają w bardzo szybkim tempie. Radziecki przemysł maszyn budowlanych i drogowych — wiemy to z oświadczeń kierownictwa radzieckiego — również — podejmuje... unowocześnienie swej produkcji. Można więc wejść we wzajemne porozumienie specjalizacyjne i zawrzeć nowe umowy na kilkuletnie dostawy. Należy przy tym pamiętać, że walka konkurencyjna o rynek radziecki zastrzyła się i w latach najbliższych nastąpi dalszy jej wzrost szczególnie ze strony krajów zachodniej Europy, gdyż obecnie w krajach tych rozwój budownictwa mieszkaniowego, fabrycznego i drogowego uległ poważnemu osłabieniu. Podąż maszyn budowlanych przewyższa tam popyt (NRF, W. Brytania itd.).

Mamy więc do czynienia z równoczesnym zjawiskiem rozwoju rynku w krajach socjalistycznych i wzrostu konkurencji w walce o poszczególne rynki. W związku z tym nasze zabiegi eksportowe muszą uwzględnić specyfikę każdego rynku, musimy dysponować ofertą o wysokim standardzie światowym.

problem, mianowicie ostry deficyt obuwia?

W sytuacji, gdy jedną ryzykowną decyzją trzeba zastąpić inną, również ryzykowną trzeba chyba opowiedzieć się za taką, która przynajmniej stwarza podstawę do rozwiązania w przyszłości obecnych dywagacji. Takiej gwarancji nie zapewnia nam utrzymywanie nadal deficytu zdolności przerobowych w podstawowym ogniwie. Poza tym w wytwórniach obuwia przemysłu drobnego ciągle są jeszcze rezerwy wzrostu produkcji, powstałe m. in. w wyniku niedoborów skóry. Znaczące, a ciągle niedoceniane możliwości zwiększenia produkcji obuwia ma także rzemieślniczo, od warunkiem udostępnienia mu większej ilości skór.

Wiele przemawia za skoncentrowaniem wysiłku inwestycyjnego na garbarstwie. Branża skórzana należy do tych gałęzi przemysłu, w których szybkość w reagowaniu na zmiany upodobań odbiorców decyduje o wynikach ekonomicznych i uznaniu ze strony społeczeństwa. Operatywność zaś określała rezerwy surowców i zdolności przerobowych w garbarniach.

Niezależnie więc od tego, z której strony będziemy patrzeć na przemysł skórzany, okaze się, że problem garbarni wysuwa się na czołowe miejsce.

Zmiany w kierunkach inwestycji kluczowego przemysłu są najbardziej radykalnym środkiem pozwalającym na usunięcie jednego z

głównych obecnie fródeł napięć w produkcji skórzanej. Jego działanie można będzie jednakże odczuć dopiero za kilka lat — budowa garbarni trwa przeciętnie trzy lata. Do tego czasu konieczne jest podjęcie innych przedsięwzięć o charakterze doraźnym. Tego typu przedsięwzięciem jest rezygnacja resortu przemysłu skózanego w tym roku z eksportu skór wyprawionych, pomimo bezspornej opłacalności tego eksportu. Warto więc może, aby jeszcze „Skórimport” rozważył czy celowe jest w obecnej sytuacji dalsze zwiększanie udziału gorszych i cięższych skór w dostawach z importu. Nie zawsze i nie na wszystkich warto oszczędzać. Gorsze surowce wymagają więcej chemikaliów, też importowanych. Tyle że przez inną centralę hz.

Poza tym trzeba, jak się zdaje, aby ZPS sięgnął do tych rezerw wzrostu zdolności przerobowych w garbarniach, jakie może zapewnić pogłębienie ich specjalizacji. Sygnalizowaliśmy ten problem w artykule „Czego szuka klient?... butów do chodzenia” (ŻG nr 2/67). W ogóle wydaje się, że warto szerzej sięgnąć po rezerwy wzrostu produkcji poprzez usprawnienie w organizacji przemysłu skózanego. Ale to już oddzielny problem. Porzucamy na tym miejscu i zasygnalizowaniu go stwierdzeniem, że najlepsze wyniki jakościowe mają małe i średniej wielkości zakłady obuwnicze. Najgorzej zaś radzą sobie kombinaty skórzano-garbarni-obuwnicze.

BARBARA WIŚNIEWSKA

ORZECZNICTWO

UWOLNIENIE SIĘ OD ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA NIEWYKONANIE DOSTAW

Ciekawy i pouczający spór toczył się między Zakładami Winiarskimi A i Ogrodniczym Zakładem Handlowym B.

Zakłady Winiarskie zawarły z Ogrodniczym Zakładem Handlowym umowę na dostawę określonej ilości świeżych owoców celem przetworu na wino.

Tymczasem wspomniany Ogrodniczy Zakład Handlowy dostarczył na zasadzie obowiązującej strony umowy zaledwie ok. 20 proc. porzeczki kolorowej, 15 proc. — porzeczki czarnej, 3 proc. — wiśni, zaś malin — w ogóle nie dostarczone.

Z tego powodu Zakłady Winiarskie wystąpiły przeciwko Ogrodnicznemu Zakładowi Handlowemu do Okręgowej Komisji Arbitrażowej, żądając zasądzenia na ich rzecz od Ogrodniczego Zakładu 299.697,90 zł odszkodowania u m o w a g o.

OKA dochodzona sumę zasądziła, zaś Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrując spór w trybie odwoławczym — orzeczenie OKA zatwierdziła.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej, wniesionej przez Centralę Spółdzielni Ogrodniczych, Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznała sprawę ponownie (w składzie rewizyjnym), po czym orzeczeniem z dnia 15 marca 1968 r. nr BO-2104/68 rewizyjnie nadzwyczajną CSO oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Na jednostkach gospodarki uspołecznionej ciąży bezwzględny obowiązek wykonania zawartych umów, od odpowiedzialności zaś za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązań umownych mogą zwolnić się tylko wówczas, gdy udowodnią, że naruszenie zobowiązań nastąpiło wskutek przeszkody, której powstania nie można było przewidzieć, a więc której strona nie zawniła i której — mimo dołożenia należytej staranności — nie zdołała przezwyciężyć.

Niski urodzaj owoców nie może usprawiedliwić niewykonania umownych dostaw.

2. Komisje arbitrażowe nie mają obowiązku przeprowadzania z urzędu postępowania wyjaśniającego w powyższym zakresie, a jedynie oceniają przedłożone im w tym względzie dowody.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Niesporne jest, że pozwany Ogrodniczy Zakład Handlowy w wyniku umowy zawartej z powodowymi Zakładami Winiarskimi dnia 11 lipca 1964 r. zobowiązał się do dostaw w roku 1964 określonej ilości owoców, jak również, że te dostawy zostały wykonane tylko w znikomej części. Fakt niewykonania przez pozwanego zobowiązań umownych uzasadnia w świetle przepisów branżowych warunków dostaw warzyw i owoców świeżych, ziemniaków wczesnych oraz ogórków kwaszonych i kapusty kwaszonej (Monitor Polski z 1959 r. nr 86, poz. 456) naliczenie przez powoda odszkodowania umownego w objętej wnioskami kwocie, nie kwestionowanej zresztą co do prawidłowości wyliczenia przez pozwanego.

Powoływane przez pozwaną Ogrodniczy Zakład Handlowy w odwołaniu od orzeczenia OKA i udowadnianie treścią adnotacji Odektu Produkcji i Zaopatrzenia Zakładu CSO na piśmie pozwanego z dnia 12 maja 1965 r. (załączonym do odpowiedzi na wniosek złożonej do akt już po wydaniu orzeczenia przez OKA we Wrocławiu) o ilości owoców, które zdaniem pozwanego — były przyczyną niewykonania spornych dostaw, zostały ocenione przez Główną Komisję Arbitrażową i w wyniku tej oceny GKA uznała, że brak podstaw do zwolnienia pozwanego od odpowiedzialności za niewykonanie zobowiązań, jak również do miarkowania wysokości dochodzonego odszkodowania umownego. W ocenie tej nie można dopatrzeć się istotnego naruszenia prawa. Samo bowiem stwierdzenie faktu notowania od szeregu lat niskiego urodzaju owoców na terenie województwa N (i to tylko wiśni, podczas gdy spór w znacznym zakresie dotyczy także innych owoców) nie podważa przyjętego w orzeczeniu GKA stanowiska, że nie może to usprawiedliwiać niewykonania umownych dostaw i to w tak znacznym stopniu, zważywszy, że pozwany do stawca niczym nie wykazał, iż nie mógł uzyskać owoców z terenów innych województw.

W tym stanie rzeczy nie trafny jest podnoszony w rewizji nadzwyczajnej zarzut naruszenia przez GKA przepisu § 48 powołanych wyżej b.w.d. Trudno bowiem w spornym przypadku przyjąć, że niewykonanie zobowiązań nastąpiło „skutkiem zdarzeń, którym niepodobna zapobiec lub przyszkodzić przy istniejącym stanie wiedzy technicznej”, zwłaszcza że umowa, na mocy której pozwany zobowiązał się do wykonania spornych dostaw, została zawarta — co już podkreślono w motywach zaskarżonego rewizyjnego orzeczenia GKA — w połowie lipca, a więc w czasie, kiedy pozwany dostawca powinien już mieć pełne rozeznanie co do spodziewanego

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 9 (808) — 26.II.1967 r.

plonu owoców i możliwości zakupu.

Nietrafny jest przy tym zarzut rewizji nadzwyczajnej, że GKA dopuściła się naruszenia prawa, przyjmując, iż pozwany nie udowodnił, że dołożył maksymalnej staranności dla wywiązania się z umowy, bez wezwania stron do przedstawienia określonych dowodów i bez wyjaśnienia kwestii niemożności dostarczenia przez pozwanego owoców, a w szczególności wini. Na jednostkach gospodarki społecznej ciężko bezwzględny obowiązek wykonania zawartych umów, a od odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązań umownych mogą się zwolnić tylko wówczas, gdy przeprowadzonym dowodem wykaza, że naruszenie tych zobowiązań nastąpiło skutkiem przeszkody, której zaistnienie jednostka zobowiązana do wykonania umowy nie mogła przewidzieć, powstania nie zawiniła i której — mimo dołożenia najwyższej staranności — nie zdołała przewidywać (vide wytyczna i uchwały nr 2/58 kolegium arbitrażu GKA z dnia 17 kwietnia 1958 r. w sprawie odpowiedzialności dłużnika obrotu społecznego za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązań — PUG z 1958 r. nr 6). Ciężar udowodnienia okoliczności ekskulpacyjnych spoczywa zatem na tej jednostce gospodarki społecznej, która naruszyła zobowiązania umowne. Komisje arbitrażowe — wbrew zarzutom rewizji nadzwyczajnej — nie mają obowiązku przeprowadzania z urzędu, w tym względzie postępowania wyjaśniającego i wzywania owej jednostki do przedstawienia określonych dowodów, a tylko oceniają dowody złożone przez tę jednostkę, co w niniejszym przypadku GKA uczyniła.

W świetle okoliczności niniejszej sprawy nie można też dopatrzeć się uchybienia uzasadniającego zarzut istotnego naruszenia prawa w niezachowaniu przez GKA podstaw do przyjęcia, że w danej sprawie zachodzi wyjątkowy przypadek (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ULGI PODATKOWE DLA NOWYCH PRYWATNYCH ZAKŁADÓW PRODUKUJĄCYCH MATERIAŁY BUDOWLANE

W nr 3 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 13 stycznia 1967 r. w sprawie ulg podatkowych dla niektórych przedsiębiorstw przemysłu materiałów budowlanych z tytułu nakładów inwestycyjnych (poz. 8). Równocześnie, w tym samym numerze Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 30 grudnia 1966 r. w sprawie zwolnienia od podatków przychodów osiąganych z nowo zakładanych zakładów przemysłu materiałów budowlanych (poz. 11).

Przepisy powyższe mają na celu zachęcenie do tworzenia nowych prywatnych przedsiębiorstw produkcji materiałów budowlanych oraz czynienia inwestycji w tym kierunku.

Chodzi o produkcję następujących materiałów budowlanych: 1) cegły palonej bądź wapienno-piaskowej, 2) wyrobów betonowych i prefabrykatów służących jako materiały ściennie, 3) dachówki, pustaków ceramicznych i kafli, 4) wapna palonego, 5) gipsu palonego.

Określone we wspomnianych rozporządzeniach i w innych powołanych w nich przepisach przywileje podatkowe dotyczą zakładów nowo powstałych bądź inwestycji dokonanych w okresie od 1 stycznia 1967 — 31 grudnia 1970 r.

GRZYWNY NA PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW PRODUKCYJNYCH ZA WYPUSZCZANIE ZŁYCH WYROBÓW

Rada Ministrów wydała rozporządzenie wykonawcze z dnia 24 stycznia 1967 r. w sprawie wymierzania kar grzywny za wprowadzanie, zbywanie do obrotu albo przeznaczanie do użytku lub zbytu wyrobów przemysłowych złej jakości (Dz. U. Nr 4, poz. 13).

Rozporządzenie normuje zasady i tryb wymierzania kar kierownikom zakładów produkcyjnych lub osobom odpowiedzialnym za dział produkcji albo za kontrolę techniczną produkcji, którzy nie umyślnie wprowadzają, zbywają do obrotu albo przeznaczają do użytku lub zbytu wyroby przemysłowe, których jakość jest oczywiście gorsza od jakości ustalonej dla takich wyrobów przez właściwe organy albo które oczywiście nie nadają się do użytku, dla jakiego są przeznaczone.

Kara grzywny wynosi do 4500 zł. Karę wymierza dyrektor okręgowego urzędu jakości i miar. Od jego orzeczenia można odwołać się w terminie 14 dni do Prezesa Centralnego Urzędu Jakości i Miary.

Jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że czyn o którym była wyżej mowa, ma nie tylko charakter wykroczenia popełnionego nieumyślnie, ale że stanowi również czyn karny poddany orzecznictwu sądu lub innego organu, wówczas dyrektor okręgowego urzędu zawiadamia o tym niezwłocznie właściwy organ ścigania, a niezależnie od tego orzeka w granicach swej właściwości.

Opracował JOZEF ZIELIŃSKI

REZERWY W PLANOWANIU PRODUKCJI ROLNEJ

STANISŁAW ŁOJEWSKI, JOZEF OLEŃSKI

Ostatnie zmiany metod planowania kładą szczególny akcent na problemy niepewności tkwiącej w planie i w jego realizacji. Niepewności te są bowiem główną przyczyną odchyleń realizacji od zadań planowych.

Niepewność planu jest szczególnie duża w rolnictwie. Krótkookresowe wahania produkcji rolnej, tak w stosunku do stanu poprzedniego, jak i do wielkości planowych, mogą przekraczać roczne tempo wzrostu produkcji rolnej w długim okresie. Specyfika rolnictwa, która utrudnia operatywne planowanie jest występowanie znacznych wahań krótkookresowych przy niskim długookresowym tempie wzrostu produkcji i długim cyklu produkcyjnym.

Dodatkową, istotną trudnością w planowaniu produkcji rolnej jest ograniczona skuteczność działania planisty przy pomocy instrumentów planu. Składają się na to przede wszystkim przyczyny natury technologicznej. Technologia produkcji rolnej pozostawia dużą swobodę oddziaływania na proces produkcji czynnikom zewnętrznym, niesterowanym. Rola producenta jest w wielu przypadkach ograniczona do roli organizatora produkcji stwarzającego pewien wyjściowy stan zapoczątkowujący właściwy długotrwały proces produkcyjny, odbywający się dalej bez jego bezpośredniego udziału. Widoczne to jest zwłaszcza w produkcji roślinnej. Zmiany pogody mają tutaj zasadnicze znaczenie. Ponadto w okresie intensyfikacji produkcji rolnej, przy dużym rozdrobnieniu produkcji, reakcje rolników na zmiany społeczno-ekonomicznych warunków produkcji nie zawsze dają się przewidzieć.

Z tych przyczyn krótkookresowe plany produkcji rolnej muszą być prognozą o niezbyt wielkim stopniu pewności. I tu rozpoczyna się problem. Niepewne planowe wskaźniki dotyczące oczekiwanej produkcji rolnej, których walor planistyczny jest ograniczony rozkładem prawdopodobieństwa odchyleń stanu faktycznego od planu, wykorzystywane są następnie w wielu dalszych pracach planistycznych jako dane pewne. Określa się na ich podstawie plan produkcji przemysłu przetwórstwa rolno-spożywczego, skupu artykułów rolnych, transportu, handlu wewnętrznego i zagranicznego, planu konsumpcji itd.

Według wymienionych zasad krótkookresowego planowania produkcji rolnej, wprowadza się jako

wielkość szacunkową średnią wysokość plonów osiągniętą w ciągu 4 ubiegłych lat. Te średnie plony są punktem wyjścia do opracowania bilansu zbóż i pasz oraz wskaźników o charakterze syntetycznym, jak produkcja i dochody rolnictwa. Te wskaźniki oraz bilanse materiałowe są następnie wykorzystywane do prac planistycznych w innych działach gospodarki narodowej.

Wyliczony dla ubiegłych lat hipotetyczny trend „planowanych” plonów wielu roślin wykazuje, że odchylenia in plus plonów rzeczywistych od plonów planowanych były większe i pojawiały się częściej od odchyleń in minus, które występowały jedynie w przypadku większego nieurodzaju.

Obecna metoda krótkookresowego planowania produkcji rolnej wprowadza więc znaczne „rezerwy w planach”. Z punktu widzenia rolnictwa takie planowe „rezerwy” w planach roślin paszowych, przy dużej elastyczności produkcji zwiększają, nie przedstawiają niebezpieczeństwa. Inaczej natomiast wygląda sytuacja w dziedzinie roślin towarowych (np. buraki cukrowe, warzywa, owoce, tytoń itp.) oraz produkcji zwierzęcej (głównie mleko, żywiec wieprzowy). Mianowicie istnieją tutaj możliwości marnotrawstwa bądź nieracjonalnego i nieekonomicznego wykorzystania nadwyżek produkcji rolnej, jeśli przemysł spożywczy i skup będzie opierał swoje plany produkcyjne (a więc i programy inwestycyjne) na minimalnej, a nie maksymalnej podaży artykułów rolnych.

Obecna metoda planowania krótkookresowego produkcji rolnej nie uwzględnia więc konsekwencji występowania w praktyce znacznych nadwyżek produkcji rolnej w latach urodzaju w stosunku do zakładanego w planie poziomu produkcji. Wskazuje na to konieczność prowadzenia prac nad dalszym ulepszeniem obecnego metod krótkookresowego planowania produkcji rolnej.

*

„Rezerwy w planach” nie są oczywiście rezerwami rzeczywistymi. Obniżenie poziomu planowanej produkcji rolnej poniżej poziomu nadziei matematycznej, o ile jest ona znana, jest — z punktu widzenia sformalizowanego modelu podejmowania decyzji w warunkach niepewności — po prostu przyjęciem wysokiego współczynnika awersji do ryzyka. Pociąga to za sobą określone konsekwencje w polityce rezerw sensu stricto. Wysoka

awersja do ryzyka powoduje, że planowana wysokość plonów powinna skłaniać do tworzenia większych rezerw na wypadek nieurodzaju. Rezerwy te muszą być tworzone w zasadzie poza rezerwy rolnictwa. Z drugiej strony obecna metoda planowania plonów i utworzenia „rezerw w planach” są niejako „uzasadnieniem” braku rzeczywistych rezerw na wypadek nieurodzaju. Faktycznie bowiem zmniejszamy prawdopodobieństwo pojawienia się niedoboru, ale jednocześnie zwiększamy prawdopodobieństwo pojawienia się nadmiaru w stosunku do planu. Przyjmując świadomie zaniżony plan produkcji rolnej, nie tworzymy oczywiście żadnej rezerwy na wypadek nieurodzaju, a tylko zmieniamy nasz punkt widzenia w stosunku do zakładanego w planie poziomu.

Uniknięcie strat ekonomicznych powodowanych zarówno odchyleńmi dodatnimi, jak i ujemnymi produkcji od planu wymaga stworzenia odpowiedniego kompleksowego systemu rezerw dla rolnictwa. Kryterium wyboru rodzaju rezerw powinien być rachunek ekonomiczny. Rachunek ten powinien uwzględniać określoną awersję do ryzyka przyjętą w planie. Od niej bowiem zależy zarówno rodzaj, jak i wysokość tworzonej rezerwy oraz poziom planowania produkcji. Planowanie optymalnego systemu rezerw powinno obejmować w pierwszej fazie rachunek związany z wyborem rodzaju oraz wysokości rezerwy (bądź systemu rezerw jeżeli produkcja jest zmienną losową).

Zadaniem rachunku ekonomicznego jest wybór optymalnej kombinacji różnego rodzaju rezerw z możliwych do zastosowania wariantów. Rezerwy te mogą dotyczyć różnych faz produkcji rolnej i przetwórstwa artykułów rolnych, mogą być rozmieszczone w różnych działach i gałęziach gospodarki narodowej oraz mogą być tworzone przez różne szczeble administracji gospodarczej.

Możemy wyróżnić wiele rodzajów rezerw: zapasy surowcowo-materiałowe w zakresie artykułów rolnych (głównie zboż i pasz); rezerwy dewizowe na zakup zbóż i pasz; rezerwy mocy produkcyjnych, przerobowych, powierzchni magazynowych w poszczególnych przedsiębiorstwach i branżach (rolnictwo, przemysł rolno-spożywczy i skup, transport, handel itp.). Każda forma rezerw pociąga za sobą określone koszty społeczne. Wielkość oraz struktura zaangażowanych środków trwałych i obrotowych,

okres zamrożenia nakładów, a przede wszystkim stopień płynności zamrożonych środków, może różnić się zasadniczo w poszczególnych formach rezerw. Należałoby tutaj uwzględnić nie tylko nakłady bezpośrednio dotyczące danego rodzaju rezerwy, lecz także wiele nakładów pośrednich, jakie trzeba ponieść na rezerwy komplementarne...

Alternatywą tworzenia rezerw na wypadek odchyleń od planu jest brak jakichkolwiek rezerw. Ta alternatywa ma również ekonomiczne uzasadnienie. Szczegółowy rachunek może bowiem wykazać, że nieopłacalne jest tworzenie jakiegokolwiek rezerwy przy dostatecznie małej awersji planisty do ryzyka oraz znanym prawdopodobieństwie odchyleń. Tego rodzaju rachunek musiałby wykazać, że koszty rezerw przekraczają straty, jakie poniesieby gospodarka w wypadku jej braku. Element ten nabiera szczególnej istotności w sytuacji istnienia napiętych bilansów. Wówczas bowiem trzeba określić priorytetowość rezerwy dla poszczególnych gałęzi i tym kierować się przy wyborze miejsc tworzenia rezerw.

W tym zakresie owocne może się okazać wprowadzenie pojęcia tolerancji ekonomicznej. Przez tolerancję ekonomiczną danej gałęzi bądź jej wyniku rozumiemy maksymalne możliwe odchylenie od wielkości planowej, jakie kompensowane jest z zewnętrznych zasobów gałęzi bez ponoszenia żadnych strat w przypadku braku jakichkolwiek rezerw. Potrzeba tworzenia rezerw pojawia się dopiero wówczas, gdy nadaje się matematyczna odchylenie poza poziom wyznaczony przez tolerancję ekonomiczną właściwą danemu odcinkowi produkcji jest większa od odpowiedniej miary awersji planisty do ryzyka.

Planista powinien dysponować miarą swej awersji do ryzyka, a przynajmniej zdawać sobie sprawę z tego, jakie ryzyko gotów jest ponieść; za cenę jakich zaoszczędzonych kosztów tworzenia i utrzymania rezerw godzi się na określone straty.

Powyższe sformułowania, choć może nieco teoretyzujące, mają doniosły aspekt praktyczny. Uwidacznia się to w próbie sformułowania modelu ekonomicznego rachunku systemu rezerw dla „rolnictwa”. Nie wystarczy bowiem sam rachunek kosztów tworzenia i utrzymania rezerw odpowiedniej wielkości. Trzeba wprowadzić doń element ryzyka. Jeżeli rachunek taki będzie

przeprowadzany planista centralny, to nie będzie dla niego rzeczą obojętną, czy ciężar magazynowania nadwyżkowej produkcji rolnej i związane z tym ryzyko przetrwania się na indywidualne gospodarstwo chłopskie, czy też rozpocznie się zakrojony na szeroką skalę program budowy magazynów państwowych. Nie będzie też rzeczą obojętną, czy w przypadku niedoborów zdecydujemy się na gromadzenie przez gospodarstwa chłopskie środków na pokrycie tych niedoborów, czy też utworzy się rezerwy dewizowe, które w odpowiednim momencie zostaną przeznaczone na zakup produktów pochodzenia rolniczego. Chodzi tutaj nie tylko o to, kto ponosi koszt (jest to ważne dla polityki ekonomicznej, lecz z punktu widzenia gospodarki narodowej nie ma istotnego znaczenia). Negatywne skutki błędów popełnionych w stosunku do gospodarstwa chłopskiego dotrą bowiem prędzej czy później do sektora społecznego. Rzecz w tym, które ognio w systemie planowania charakteryzuje się największą tolerancją ekonomiczną.

Istotą rachunku ekonomicznego w tym przypadku powinno być zmniejszenie ryzyka w skali całej gospodarki narodowej, a nie przesuwanie tego ryzyka na przykład do rolnictwa indywidualnego. Nie wystarczy tu posługiwanie się prostą miarą ryzyka, jaką jest docho- dowa matematyczna strat czy dochodowa w przypadku rolnictwa pojawia się wiele wartości progowych. Przy stałej awersji planisty do ryzyka nadaje się matematyczna strata bądź przychód będzie się wahał zależnie od miejsca tworzenia rezerw oraz jej absolutnej wielkości.

Rozchodzenie się skutków odchyleń produkcji rolnej nie ma na ogół charakteru kompensacyjnego. W każdym z ogniw występuje tendencja do kumulacji, do równania w dół. Działu to bowiem znaczne prawo minimum, które mówi, że o efekcie procesu decyduje jego największe ognio. System rezerw ma na celu poszerzenie owego wąskiego gardła. Dlatego też powinien być stałym elementem polityki ekonomicznej, lecz o charakterze wyłącz- nie interwencyjnym, awaryjnym. Chorobliwe tworzenie rezerw „na wszelki wypadek” — to nie rezerwa rzeczywista, lecz wciąż jeszcze niedostatecznie doceniane w rachunku ekonomicznym zamrażanie środków.

Potrzeba rezerw nie wynika z błędów czy niedoskonałości planowania. Przyczyna jej leży w naturze procesów ekonomicznych, z których nieelastyczne można traktować deterministycznie. Dlatego rachunek rezerw wprowadzony zgodnie z uchwałami IV i VI Plenum KC PZPR jako immanentny element planowania — znajduje coraz bardziej należne mu miejsce w procesie budowy planu.

*) Zob. St. Łojewski, J. Oleński: Niektóre zagadnienia metodyczne rachunku rezerw w planowaniu produkcji rolnej. Mat. powiel. Instytutu Planowania, Warszawa czerwiec 1966 r.

trubuna CZYTELNIKÓW EKONOMIKA PRAC NAUKOWO — BADAWCZYCH

Zajmijmy się oceną ekonomiczną prac naukowo-badawczych. Materiał został zaczerpnięty z doświadczeń Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa.

Dotychczasowa metodyka tzw. rachunku ekonomicznej efektywności prac naukowo-badawczych opiera się na metodyce rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji. Dlatego też wszelkie zarządzanie odnoszące się do rachunku ekonomicznego postępu technicznego (a w szczególności do oceny ekonomicznej prac naukowo-badawczych) czerpieja natchnienie ze znanej „Instrukcji ogólnej w sprawie metodyki badań ekonomicznej efektywności inwestycji” i „Instrukcji w sprawie efektywności mniejszych inwestycji oraz przedsięwzięć organizacyjno-technicznych” Komisji Planowania z 1962 r.

Dlatego więc przy analizie rachunkowej efektywności ekonomicznej prac naukowo-badawczych ustala się tzw. obliczeniowy okres zwrotu nakładów na te prace, tj. udziela się odpowiedzi na pytanie: w ciągu ilu lat nakłady na prace naukowo-badawcze zostaną zwrócone (skompen-sowane) przez oszczędności uzyskane w wyniku zastosowania rezultatów tych prac na rocznych kosztach eksploatacji.

Obowiązujące przepisy oprócz analizy rachunkowej przewidują analizę opisową i dopuszczają również wyłączenie stosowanie tej ostatniej, co dotyczy jednak w zasadzie tylko wyjątkowych przypadków.

Jakie trudności i niebezpieczeństwa napotyka się w związku z tym w praktycznej działalności instytutów technicznych i technicznych ośrodków badawczych?

Pierwszą grupą tych trudności polega na nieporozumieniach, związanych z właściwą interpretacją obowiązującego wzoru na „okres zwrotu nakładów”. Głównymi referentami prac naukowo-badawczych są

z reguły inżynierowie o niewielkim bądź też żadnym przygotowaniu ekonomicznym. Nieporozumienia wynikają stąd, że inżynierowie ci postrzegają „obowiązkowo” o szereg „raf interpretacyjnych”. A przede wszystkim — nie zdają sobie sprawy z tego, że chodzi o różnicę między układem docelowym a układem odniesienia. Dalej: nie odnoszą obu układów (wyjściowego i przyszłego) do tej samej, właściwie dobranej, wielkości usług transportowych lub innego wspólnego miernika odniesienia. I wreszcie: nie potrafią z reguły właściwie rozróżnić „nakładów jednorazowych” i „kosztów eksploatacji”.

Zalóżmy jednak, że nasz główny referent z wyższym wykształceniem technicznym pokonał już sam, czy przy czyjejś pomocy owe „rafy interpretacyjne” i skalkulował pracowicie wszystkie „wydatki jedno-razowe na realizację projektu pracy naukowo-badawczej (tj. przede wszystkim wydatki osobowe, związane z jej opracowaniem, wydatki na stanowiska prób, prototypy itd.) a także — nakłady inwestycyjne na dostosowanie urządzeń, budynków, torów itd. do przypuszczalnych wyników prowadzonej pracy naukowo-badawczej („układ docelowy”). Dalej prawidłowo odjął od wydatków tych ewentualne nakłady, związane z realizacją analogicznych celów według stanu istniejącego obecnie i skalkulował różnicę kosztów eksploatacji między układem odniesienia a układem docelowym (lub też same koszty roczne w układzie docelowym, gdy danej usługi obecnie w ogóle brak). Zalóżmy, że zrobił to wszystko w sposób właściwy, zgodny z „duchem rachunku ekonomicznej efektywności” — który to „duch” jest — nawiasem mówiąc — bardzo trudny do uchwycenia dla osób, stojących z dala od jego teorii i praktyki. Nasz „idealny referent” napotyka teraz drugą grupę trudności, związanych ze stosowaniem dotychczasowej metody

oceny rachunkowej prac naukowo-badawczych o charakterze technicznym.

Trudności te, w odróżnieniu od „raf interpretacyjnych”, mają charakter „obiektywny” i nie dadzą się ominąć nawet przy najlepszej woli i wiedzy ekonomicznej. Polegają one na tym, że w bardzo znacznej liczbie rozpatrzonych przypadków wynik rachunku okaże się liczbą ujemną. Stanie się to wtedy, gdy w grę wchodzi znaczny „odysk” na urządzeniach dotychczas stosowanych lub wtedy, gdy koszt eksploatacji urządzeń przyszłościowych jest wyższy niż urządzeń bardziej prymitywnych, aktualnie je zastępujących. W niektórych zaś innych przypadkach wynik rachunku będzie liczbą tak małą, że wyrazi się np. w dniach lub minutach. Spełnienie więc warunku opłacalności pracy naukowo-badawczej, jest obliczeniowy okres zwrotu nakładów będzie mniejszy od 5 lat, stanie się nieczytelny przekonywujący. I wreszcie — wynik ten może być liczbą większą od 5 lat i praca nie spełni zatem formalnego warunku opłacalności, jednak jest „na wyczuć” potrzebna i opłacalna technicznie.

Powyższe trudności rachunkowe wynikają przede wszystkim stąd, że nakłady jednorazowe na prace naukowo-badawcze i ich wprowadzanie do praktyki są często bardzo niewielkie i wyrażają się wyłącznie w wydatkach osobowych ośrodka (instytutu) technicznego plus nieznaczne stosunkowo nakłady inwestycyjne. Trudności te związane są również z tym, że nakłady jednorazowe w wielu przypadkach są dodatkowo obniżane przez odjęcie od nich oszczędności na nakładach inwestycyjnych bądź też tzw. „odysku” urządzeń i materiałów. Doprowadza się ostatecznie do „ujemnego” wyniku rachunku.

Trudności, związane z koleją z pozornym wzrostem kosztów eksploatacji są zrozumiałe tam, gdzie mamy do czynienia z postępowem technicznym o charakterze jakościowym, wyrażającym się w polepszeniu i unowocześnieniu usług. Stąd więc wynik rachunku, powstały z dzielenia odpowiedniej różnicy nakładów przez różnicę kosztów eksploatacji, jest jeśli nie ujemny, to dalece przypadkowy i niewiele mówi o rzeczywistej opłacalności pracy.

W dotychczasowej praktyce Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Techniki kolejowej można wyodrębnić — z punktu widzenia obiek-

tywnej trudności przeprowadzania oceny rachunkowej — następujące rodzaje prac naukowo-badawczych.

● Prace, w stosunku do których można bez zastrzeżeń stosować zarządzenie nr 88 Komitetu Nauki i Techniki z 1964 r. w zakresie analizy rachunkowej i obliczyć okres zwrotu nakładów oraz porównać go z granicznym okresem zwrotu nakładów oraz porównać go z granicznym okresem zwrotu (5 lat).

● Prace, dla których okres ten daje się obliczyć, jednak jest nie-miarodajny, tj. ujemny, bardzo mały lub powstały z dzielenia ujemnego licznika przez ujemny mianownik.

● Prace wymierne w sensie „układu docelowego”, ale pozbawione „układu odniesienia”.

● Prace w zasadzie wymierne, ale niemożliwe do rachunkowej oceny przed ich zakończeniem, ponieważ określenie parametrów stanowi dopiero cel pracy.

● Prace trudno wymierne, ponieważ efekty ich występują w kilku służbach kolejowych lub w ogóle poza koleją.

● Prace, w których okres zwrotu nakładów jest większy niż 5 lat, ale tylko dla elementów wymiernych poza którymi istnieją istotne momenty niewymierne (jakościowe), np. z zakresu bezpieczeństwa ruchu itp.

● Prace całkowicie niewymierne, ponieważ ich znaczenie zawarte całkowicie w sferze pozaekonomicznej (bezpieczeństwo, wygoda, jest nowoczesność rozwiązań technicznych).

● Prace, stanowiące narzędzie metodyczne innych prac, a zatem niewymierne „z zasady”.

Niektóre z omówionych powyżej trudności „obiektywnych” można oczywiście usunąć w ramach obowiązujących przepisów przez całkowite lub częściowe pominięcie oceny rachunkowej. Należałoby ją jednak w takim razie pomijać w stosunku do znacznej większości prac, co nie było intencją obowiązujących przepisów. Potrzebne są więc rozwiązania zwiększające zasięg rachunku.

Można więc na podstawie dotychczasowej praktyki Centralnego Ośrodka Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa (a — jak przypuszczamy — także i innych instytutów i ośrodków technicznych) wnioskować, że rozwiązanie takiego nie daje próba zastosowania rachunku ekonomicznego w zakresie prac naukowo-badawczych metod uproszczonych, „żywym” przeniesionych

z rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji. Konieczne jest opracowanie i przedyskutowanie innych, specjalnych metod oceny ekonomicznej. Do dyskusji nad tą sprawą należałoby włączyć inżynierów, będących potencjalnymi wykonawcami przepisów oraz ekonomistów, związanych bezpośrednio z zagadnieniami technicznymi.

Do czasu pełnego zrehabilitowania wyników dyskusji i choćby próby wprowadzenia nowego rachunku do praktyki należałoby zrezygnować w ogóle ze stosowania wzoru na efektywność prac naukowo-badawczych na rzecz obliczenia ich efektów, przy równoczesnym przesunięciu ciężaru oceny na stronę opisową.

„Efekty” prac naukowo-badawczych stanowiłyby odpowiednik dotychczasowej różnicy kosztów eksploatacji plus poniesione nakłady jednorazowe obliczone w stosunku do 1 roku. Uniknęłoby się w ten sposób subtelności, związanych z odróżnianiem nakładów i kosztów „odysku” itd., sprowadzając problem do zwykłej, zrozumiałej dla inżynierów, kalkulacji rocznych „strat i zysków” w wyniku realizacji pracy naukowej.

ZOFIA POLAK

Dyrekcja Koneckich Zakładów Odlewniczych
Im. Gwardii Ludowej
w Koneckich

ZATRUDNI

od zaraz
2 pracowników na samodzielne stanowisko
STARZYSZ EKONOMISTA
w dziale Głównego Ekonomisty.
Wymagane kwalifikacje — wyższe wykształcenie ekonomiczne i 3 lata praktyki w zawodzie ekonomisty. Jednocześnie zakłady zatrudniają
INŻYNIERA BUDOWLANEGO
z uprawnieniem na prowadzenie robót budowlano-montażowych i inwestycyjnych. Zakład zapewnia warunki mieszkaniowe. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Oferty należy kierować do Działu Kadr KZO w Koneckich, ul. 1-go Maja 45.

K-7-0

WRZEŚNIOWE (1965 r.) Plenum KC KPZR było szczególnie ważnym wydarzeniem w ZSRR. Powzięte na nim decyzje dały początek reformie gospodarczej, obejmującej najważniejsze strony stosunków ekonomicznych. W przyjętym, zgodnie z postanowieniami Plenum, uchwałą KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR „O doskonaleniu planowania i roli ekonomicznego stymulowania produkcji przemysłowej” uwzględniono szeroki kompleks przedsięwzięć, dotyczących doskonalenia planowania i rozszerzenia gospodarczej samodzielności przedsiębiorstw, wzrostu roli rozrachunku gospodarczego, podniesienia materialnego zainteresowania pracowników ogólnymi wynikami pracy przedsiębiorstw, wzrostu roli kredytu i doskonalenia cen hurtowych).

Gdy od wrześniowego Plenum KC KPZR upłynął już ponad rok, kiedy praktyka gospodarcza dostarczyła już szeregu wymiernych (wartościowych) informacji, w prasie radzieckiej tak ekonomicznej, jak i nieekonomicznej, ukazało się szereg artykułów, autorzy których w oparciu o dane Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR analizują wyniki pracy tych przedsiębiorstw, które z dniem 1 stycznia 1966 r. przeszły na nowy system planowania i ekonomicznego stymulowania).

W 1966 r. rozpoczęły pracę, w oparciu o nowe zasady, 43 przedsiębiorstwa, w tej liczbie 22 — budowy maszyn, 5 — hutnictwa żelaza i metali kolorowych, 3 — przemysłu materiałowego budowlanych, 3 — chemicznego, 6 — lekkiego i 4 — przemysłu spożywczego. W trakcie przygotowań do przejścia na nowe warunki pracy, załogi przedsiębiorstw, poznawszy swoje możliwości i rezerwy, ustaliły nowe zadania dotyczące wielkości realizacji produkcji towarowej, zysku i poziomu rentowności (stosunek zysku do wartości środków trwałych i obrotowych przedsiębiorstwa).

W rezultacie wykrycia rezerw wzrostu produkcji, plany w badanych 32 przedsiębiorstwach zostały, w porównaniu z uprzednio ustalonymi, zwiększone: plan realizacji produkcji towarowej — o ponad 20 mln rubli, zysku — o prawie 10 mln rubli. Odpowiednio wzrosły i potrącenia środków do budżetu państwa. Większość przedsiębiorstw, przedstawianych na nowy system, przekroczyła zwiększone plany produkcji towarowej, zysku i rentowności. I tak, w przedsiębiorstwach, które przeszły na nowy system, realizacja produkcji (sprzedaży) w rezultacie zmiany jej asortymentu rosła w znacznie szybszym tempie, niż wielkość produkcji globalnej. Przy wzroście tej ostatniej w I półroczu 1966, w porównaniu z pierwszym półroczem 1965 r. o 7,5 proc., wielkość produkcji zrealizowanej wzrosła o 9,8 proc.

Ważnym warunkiem zestawienia i pomysłowego wykonania planu realizacji (sprzedaży) produkcji towarowej, jest zgodność asortymentu i nomenklatury produkowanych wyrobów z popytem efektywnym. Dotychczasowa praktyka wykazała, iż organizacje handlowe, jak na razie nie dysponują niezbędną i wiarygodną informacją o popycie, nie znają dostatecznie koniunktury rynku. W konsekwencji czego, odmowy realizacji złożonych przez nie zamówień w przemyśle są zjawiskiem niestety, dość częstym. Ze swej strony — jak stwierdzają to ekonomiści radzieccy — przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego i spożywczego, pracujące na nowych zasadach, muszą obecnie bardziej realnie uwzględnić fakt, iż koniunktura rynku się zmienia, że niezbędne jest stałe dostosowywanie asortymentu wyrobów do zmieniającego się popytu, gdyż w przeciwnym wypadku nie uniknie się zbytecznego przyrostu zapasów towarowych.

W nowym systemie ważną rolę odgrywa również terminowa regulacja należności przez nabywców. Jak wykazują pierwsze doświadczenia, niektóre organizacje zwiększają z regulacją należności, mimo iż dostawy zostały zrealizowane zgodnie z warunkami umowy. Ustalono np., że szczególnie częste opóźnienia mają miejsca w rozliczeniach między przedsiębiorstwami przemysłu budowy maszyn i organizacjami budowlanymi, obsługi-

wanymi przez Strojbank. Stan taki rodzi konieczność dalszego uelastycznienia polityki kredytowej i częstszego przyznawania przedsiębiorstwom większych niż dotychczas kredytów.

W wyniku działalności produkcyjnej w I półroczu 1966 r. skorygowany, wyższy plan zysku i rentowności (w przedsiębiorstwach pracujących w oparciu o zasady nowego systemu) został wykonany w większym stopniu, niż plan realizacji produkcji (sprzedaży): jeśli wykonanie planu realizacji wyniosło średnio 103,7 proc., to zysku — 107,3 proc., a rentowności — 105,8

zienie funduszy pobudzających. W związku z bezpośrednią, funkcjonalną zależnością wielkości funduszy przedsiębiorstw od wzrostu planowych wskaźników wielkości produkcji zrealizowanej, zysku i poziomu rentowności, zainteresowanie załóg wykonaniem planu według tychże wskaźników znacznie wzrosło. Wielkość funduszu materialnego zainteresowania (dla 43 przedsiębiorstw), zgodnie z ustaleniami skorygowanego planu na rok 1966, miała wzrosnąć w porównaniu z rokiem 1965 o 18,7 mln rubli i wynieść 69,3 mln rubli. Według danych za pierwsze półrocze 1966 r., 53,2

W 22 przedsiębiorstwach, pracujących na nowych zasadach, udział premii w poborach pracowników administracyjnych i inżyniersko-technicznych wyniósł w 1965 r. 19,1 proc. a według planu na rok 1966 miał wynieść 26,2 proc. Faktyczny udział premii w wynagradzaniu tej kategorii pracowników był w wielu zakładach, w I kwartale 1966 r., o wiele wyższy od planowanego. I tak w Charkowskiej fabryce turbin wskaźnik ten (według planu) został ustalony na 20 proc., a faktycznie wyniósł 22 proc., przy czym na niektórych wydziałach udział premii osiągnął poziom 26-29 proc. należnych poborów; kierownictwo zakładu otrzymało również 24 proc. premii.

W świetle decyzji wrześniowego Plenum KC KPZR wzrosła również rola funduszu budownictwa mieszkaniowego i socjalno-kulturalnych przedsięwzięć oraz funduszu rozwoju produkcji. W trakcie przechodzenia przedsiębiorstw na nowy system, po raz pierwszy poddano szczegółowej analizie problem wykorzystania tych nowych dźwigni ekonomicznego oddziaływania na załogi przedsiębiorstw i wykryto dość poważne niedociągnięcia w tworzeniu i wykorzystywaniu tychże funduszy. W całym szeregu przedsiębiorstw fundusz budownictwa mieszkaniowego był ustalony na poziomie mniej niż 2 proc. wysokości funduszu plac. Oprócz zmniejszenia jego rangi wartościowej był on źle wykorzystywany. Obecnie postuluje się zwiększenie tego funduszu przy bardziej dokładnym określeniu kierunków jego wykorzystania.

Ekonomiści radzieccy, analizując doświadczenia przedsiębiorstw dochodzą do przekonania, że masowe przechodzenie na nowy system już nie tylko poszczególnych przedsiębiorstw, ale i całych gałęzi będzie wymagało bardziej wnikliwego spojrzenia na problemy planowania i organizacji zaopatrzenia gdyż przedsiębiorstwa, pracujące w oparciu o nowy system, doświadczają poważnych trudności w dziedzinie zaopatrzenia materiałowo-technicznego, ponieważ nie dokonano jeszcze w sferze zaopatrzenia niezbędnych reform. Chodzi tu o liczne przypadki nieodpowiedniości dostaw ze względu na wielkość, asortyment i jakość surowców, materiałów i półfabrykatów. Chodzi też o zdecydowane podniesienie dyscypliny dostaw i o ustalenie ostrych sankcji ekonomicznych dla przedsiębiorstw — dostawców za ich niewykonanie. Niezbędnym staje się także zdaniem praktyków gospodarczych, jak najszybsze wprowadzenie rozrachunku gospodarczego do systemu zaopatrzenia.

W sferze zaopatrzenia pracuje obecnie w Związku Radzieckim ponad 1200 tys. ludzi iż działalność przynosi 1,6 mld rubli zysku rocznie. W tymże czasie na materialne zainteresowanie pracowników zaopatrzenia i zbytu — przynosi zaledwie 1,5 proc. tegoż zysku. Zysk w organizacjach zaopatrzenia i zbytu nie jest jeszcze dostatecznie silnie związany z faktycznymi rozmiarami ich działalności i prawie w całości jest odprowadzany do budżetu. W wielu obecnie ukazujących się artykułach stwierdza się, że przedsiębiorstwa zaopatrzenia i zbytu są niedostatecznie zainteresowane w rozszerzaniu świadczonych usług i obniżce kosztów obrotu, ponieważ istnieje praktyka premiowania nie stwarza niezbędnego do tego materialnego zainteresowania.

Reasumując należy stwierdzić, iż nowy system planowania i zarządzania, wprowadzony w 43 przedsiębiorstwach przemysłowych w Związku Radzieckim, przyniósł zarówno pozytywne rezultaty jak też zmusił przedsiębiorstwa, dyrekcje i ministerstwa do krytycznej oceny wielu braków, występujących we wzajemnych stosunkach, poszczególnych przedsiębiorstw czy też branż z innymi. Zarówno osiągnięcia, jak też zauważone braki i błędy są poddawane wnikliwej analizie i dopiero na tej podstawie osiągnięte doświadczenia przenosi się na nowe przedsiębiorstwa.

- 1) W Polsce — ceny fabryczne.
- 2) Np. A. Kurkij, E. Siastienko — „Niekotoryje itogi pierewoda grupy przedsiębiorstw na nową system planowania i ekonomicznego stymulowania” — Woprosy ekonomiki 1966 r. Nr 10, str. 3-18. A. A. Dmitriewa — „Nowa system planowania i materialnego stymulowania w dziełach. Wiestnik Moskowskogo Uniwersiteta, 1966 r., Nr 4, str. 45-52 itd.
- 3) W Polsce — dyrektywny wskaźnik zatrudnienia ogółem i fundusz plac.

Z doświadczeń przedsiębiorstw eksperymentujących w ZSRR

JOZEF MAREK GRABOWIECKI

proc. Jak stwierdzono, tak znaczne przekroczenie planu zysku i rentowności wiąże się z przekroczeniem planu realizacji produkcji towarowej, obniżką kosztów własnych, poprawą jakości wyrobów, zwiększeniem produkcji wyrobów bardziej opłacalnych i lepszym wykorzystaniem posiadanego potencjału produkcyjnego.

Oprócz wzrostu wielkości produkcji zrealizowanej, wzrostu zysku i podniesienia poziomu rentowności, w badanych przedsiębiorstwach odnotowano również wzrost wydajności pracy. Poprawa wydajności wiąże się bezpośrednio z wdrażaniem postępu technicznego, doskonaleniem organizacji produkcji i pracy. W tej dziedzinie przedsiębiorstwa, pracujące na nowych zasadach, otrzymały szerokie uprawnienia, ponieważ dla zatrudnienia i plac ustala się im centralnie zalewiednie jeden wskaźnik — fundusz plac). Pozostałe wskaźniki, a więc wydajność pracy, liczba zatrudnionych i średnia płaca, są ustalone bezpośrednio przez same przedsiębiorstwa. Jak się okazało, sprzyja to rozszerzeniu inicjatywy załóg fabrycznych w wykorzystaniu rezerw wydajności pracy a przez to podniesieniu własnych wynagrodzeń.

W pierwszym półroczu 1966 r. wydajność pracy w 43 wspomnianych wyżej przedsiębiorstwach wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem 1965 r. o 6,5 proc. przy jednoczesnym wzroście średniomiesięcznego wynagrodzenia (wliczając premie z funduszu materialnego zainteresowania) o 2,8 proc. W poszczególnych przedsiębiorstwach osiągnięto dość znaczny wzrost wynagrodzeń w 2-giej Moskiewskiej fabryce zegarków — o 14,1 proc w Charkowskiej fabryce turbin o 16,7 proc. w Woskresieńskim kombinacie chemicznym o 13,5 proc. w fabryce konfekcyjnej „Bolszewiczka” o 11,6 proc.

Tak poważny wzrost wynagrodzeń był możliwy również dzięki ograniczeniu zatrudnienia. W Woskresieńskim kombinacie chemicznym ustalono np. iż w interesie normalnej, rentownej pracy, celowe będzie zredukowanie liczby zatrudnionych o 150-200 pracowników. Jednocześnie kierownictwo kombinatu powzięło decyzję o zaprzestaniu dalszego przyjęć do pracy i zorganizowało szkolenie dla pracowników zwolnionych, którzy podejmą pracę w innych zakładach.

Jednym z najważniejszych elementów nowego systemu jest two-

proc wszystkich funduszy materialnego zainteresowania było tworzenie z potrąceń z zysku, (w tym 23,6 proc. z wzrostu produkcji zrealizowanej i zysku, a 29,6 proc. — za podniesienie poziomu rentowności). Pozostałą część stanowiły premie dla robotników, wypłacone z funduszu plac.

Na przyszłość, przy przejściu przedsiębiorstw na nowy system postuluje się konieczność dokładnego określenia, jaka część funduszu materialnego zainteresowania będzie wypłacana za osiągnięcia określonego zysku, a jaka — za rentowność. Zwykle problem ten jest rozwiązywany przy aktywnym udziale przedsiębiorstw, które zainteresowane są tym, aby większa część określonego funduszu (w procentach do funduszu plac) była ustalona za ten wskaźnik, którego wykonanie jest dla przedsiębiorstwa lepsze. Przykładowo, Charkowskiej fabryce turbin łatwiej zabezpieczyć określony wzrost realizacji produkcji i trudniej — odpowiedni poziom rentowności; dlatego ustaliła ona i uzyskała na to zgodę, że 4 części funduszu będą wypłacane za realizację i 1 część za rentowność (4:1). W związku z tym podkreśla się celowość ustalania za każdy procent wzrostu obu tych wskaźników jednakowych odpisów na fundusz materialnego zainteresowania.

Przy przejściu przedsiębiorstw na nowy system, szczególnie ważnego znaczenia nabiera problem poprawy jakości wyrobów. Ponieważ możliwości stymulowania poprawy jakości z funduszu plac są, jak wykazała dotychczasowa, półroczna praktyka, niewielkie — postuluje się wydzielenie w przyszłości z funduszu materialnego zainteresowania określonej części środków na dodatkowe wynagrodzenie robotników, a także pracowników inżyniersko-technicznych, biorących bezpośredni udział w przedsięwzięciach związanych z poprawą jakości i żywotności wyrobów przemysłowych.

W praktycznej realizacji zamierzonych zmian gospodarczych, niezwykle ważną rolę odgrywa system premiowania. Pracownicy administracyjni i inżyniersko-techniczni są premiowani z funduszu materialnego zainteresowania, tworzonego z zysku, robotnicy z kolei przede wszystkim z funduszu plac i częściowo z funduszu materialnego zainteresowania. Stwarza to realne możliwości zwiększania, w oparciu o wzrost wydajności pracy, wynagrodzeń wszystkim pracownikom.

ŚWIAT EKONOMIA POLITYKA Po rozmowach w Bonn

CZWARTY etap europejskiego tournée premiera Wilsona i ministra Browna po stolicach Wspólnego Rynku — wizyta w Bonn — zapowiadała się jako stosunkowo łatwa, lecz okazała się niezwykle trudną. Brytyjczy meżowie stanu mieli prawo liczyć na to, że spotkają się w Niemczech zachodnich z pełnym poparciem dla swych zabiegów o utworzenie drogi do połączenia z EWG. Przemawiały za tym względy gospodarcze, a zwłaszcza znaczenie rynku brytyjskiego, dla eksportu zachodniemieckiego.

Jednakże sprawy poważnie zagmatwały się i to w sposób tak niespodziany, że niewiele brakowało do zakończenia bońskiej eskapady kompletnym fiaskiem. Wbrew brytyjskim rachubom, że decydujące będą argumenty ekonomiczne, górze wzięły — jak się wydaje — czynniki polityczne.

Wizyta Wilsona w Bonn poprzedzona została paryskim spotkaniem de Gaulle — Kiesinger oraz podróżą zachodniemieckiego ministra spraw zagranicznych Brandta do Stanów Zjednoczonych. W Paryżu — jak wiadomo — nastąpiło polepszenie stosunków między Francją a Republiką Federalną, które w okresie rządów Erharda układały się niepozytywnie.

W Waszyngtonie natomiast minister Brandt miał ciężki orzech do zgryzienia, gdy doszło do rozmów na temat układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, którego wejście w życie zagroziłoby Republice Federalnej drogę do uzbrojenia atomowego. Jednym z protagonistów tego układu jest właśnie Wielka Brytania, a stanowisko jej w sprawie tzw. nieprolifracji znalazło ostatnio wyraz w komunikacie wydanym na zakończenie wizyty premiera Kosygina w Londynie.

W tych warunkach premier Wilson musiał uświadamiać sobie, że z jednej strony Republika Federalna nie chce podejmować się takiej roli w popieraniu brytyjskich dążeń wspólnorynkowych, która mogłaby narazić na szwank dobre stosunki Bonn z Paryżem, z drugiej zaś — że Niemcy zachodnie będą okrężną drogą próbowały wymusić na Anglii ustępstwa w kwestii układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Do tego jeszcze dochodziła sprawa dewizowych kosztów utrzymania brytyjskiej armii Renu. Londyn chciałby, żeby część tych kosztów, szacowanych na około 94 mln £ rocznie, przejęła NRF. Również i w tym wypadku Wilson brał pod uwagę możliwość przetargów, w których stawka byłaby ewentualnie zredukowana brytyjskich roszczeń w zamian za pomoc w przystąpieniu Zjednoczonego Królestwa do EWG.

Ale w ostatniej chwili — w przeddzień wyjazdu do Bonn — doszło do spicia politycznego, które wywołało prawdziwą eksplozję nieprzyjaznych dla W. Brytanii nastrojów w Niemczech zachodnich.

Minister Brown, zapytany na konferencji prasowej czy jeden z fragmentów komunikatu o rozmowach z premierem Kosyginem implikuje zapoczątkowanie przez W. Brytanię uznania granicy na Odrze i Nysie, oświadczył: „W pewnym sensie — tak”. Dla elementów rewizjonistycznych w NRF był to oczywiście nowy sygnał do ataku. Oświadczenia Związku Przesiedleńców zażądał od Kiesingera i Brandta, żeby domagali się odpowiednich „wyjaśnień” od gości brytyjskich.

Sprawy wprawdzie załagodzone, jednakże cała historia pozostawała oczywiście nie dającą się zatrzeć śladu w ogólnej atmosferze rozmów. Mimo stwarzania przyjaznych pozorów i robienia dobrej miny, obydwie strony nie rozstrzygnęły właściwie żadnego z dyskutowanych problemów. Aby uniknąć dalszych zadrażnień, postanowiono kwestię oświadczeń Wilsona uważać za niebyłą, a inne sporne zagadnienia, jak układ o nieprolifracji i koszty stacjonowania wojsk brytyjskich w NRF, wyłączyć na razie poza nawias i przenieść na inne forum. W ten sposób przywódcy obydwu krajów oczyszcili grunt do rokowań na zasadniczy temat — przystąpienia W. Brytanii do EWG.

Ostatecznie Wilson uzyskał obietnicę, że Republika Federalna poprze jego zabiegi wśród pozostałych partnerów „Szóstki”. Premierowi brytyjskiemu udało się — jak można było przypuszczać — przekonać swych rozmówców o szczerości zamiarów uczestniczenia w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej bez zastrzeżenia sobie praw, które stawałyby W. Brytanię w specjalnej pozycji, czyniąc z niej siódmego członka EWG, poza „Szóstką”. Wilson wyjaśnił także, iż akceptuje nie tylko gospodarcze, lecz również polityczne cele EWG. Ale w dalszym ciągu pozostała nieodmówiona bardzo istotna kwestia wpłat na fundusz rolny Wspólnego Rynku. Chodzi o to, że Anglia, ze względu na swój ogromny import artykułów żywnościowych, musiałaby przekazywać na rzecz wspomnianego funduszu sumę ponad 200 mln funtów rocznie, czyli więcej, niż obecnie sześć państw razem.

Obserwatorzy stwierdzają, że zachodniemiecka obietnica poparcia dla Wilsona jest w każdym razie znacznie chłodniejsza, niż obietnice uzyskane poprzednio w Rzymie i Brukseli. Ostatecznie politycy zachodniemieccy wybrali drogę poparcia bez zbytniego angażowania się, w formie przekazania innym krajom EWG argumentów przedłożonych przez Wilsona i użycia przez NRF za słuszne.

Wnioski, jakie nasuwają się w związku z bońską wizytą Wilsona, są chyba niedwuznaczne. Przywódcy NRF, stojąc w obliczu ofensywnych prób Wilsona wprowadzenia Anglii do Wspólnego Rynku, zmuszeni byli odstąpić przybić. Sprawy formalnie wyłączone poza nawias — w szczególności kwestia status quo w Europie i zakaz rozprzestrzeniania broni jądrowej — w istocie nadawały ton rozmowom z brytyjskimi meżami stanu. Nie zdołają tego ukryć żadne, najbardziej nawet zawile formuły dyplomatyczne. Republika Federalna usiłowała wykorzystać specyficzną sytuację W. Brytanii do politycznego szantażu: albo ustąpić w sprawach układu o nieprolifracji, ułatwić nam posiadanie broni jądrowej i odwołanie oświadczenia Browna na temat granicy Odra-Nysa, albo nie otrzymacie takiego poparcia, na jakie liczyście.

Trudno chyba o lepszy dowód dla opinii międzynarodowej, że tzw. nowa polityka Bonn, budząca gdzieś niedziele pewne złudzenia, w treści swej nie różni się od dawnej linii Adenauera i Erharda. Co najwyżej można mówić o zastosowaniu nowych metod taktycznych.

Z punktu widzenia bezpieczeństwa europejskiej polityki ta jest nadal destruktywna. Przekonali się o tym na własnej skórze Brytyjczycy. Należy przypuszczać, że również inne kraje Zachodu wyciągną z tego właściwe wnioski.

Kiedy brytyjski premier, po zakończeniu wizyty w Bonn, wybierał się w drogę powrotną, spadała na niego jeszcze jedna nieprzyjemna niespodzianka. Właśnie w chwili finalizowania trudnych rozmów z Kiesingerem i Brandtem, brytyjski minister handlu, Douglas Jay, na prywatnym spotkaniu z grupą działaczy labourystowskich w Londynie, wyraził pogląd, że wejście Zjednoczonego Królestwa do Wspólnego Rynku pociągnęłoby za sobą fatalne następstwa gospodarcze, powodując co trzy lata poważny kryzys i gwałtowny wzrost kosztów utrzymania. Słowa te znalazły szeroki rozgłos w prasie. Jay wypowiedział tylko osobiste zdanie, ale zrobił to w momencie — trzeba stwierdzić — wyjątkowo niekorzystnym dla Wilsona. Jest to pierwszy atak przeciwko wspólnorynkowemu koncepcjom premiera ze strony członka jego gabinetu.

Na „europejskiej” drodze Wilsona piętrzą się więc coraz to nowe trudności, których przezwyciężenie wymagać będzie wielkich wysiłków i politycznej zrzeczności.

JAN SIERZPUTOWSKI



FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH im. Feliksa Dzierżyńskiego w Starachowicach

sprzeda różne części do silników • podwozi i nadwozi samochodów „Star 20”, „Star 21”, „Star 25” i pochodnych,

- artykuły śrubowe,
- narzędzia,
- tarcze ściérne i inne.

Blizszych informacji technicznych i handlowych udziela Dział Gospodarki Materialowej fabryki telefon 333 wewn. 672. Na żądanie wysyłamy odwrotnie bilety na zapasów materiałowych przeznaczonych do sprzedania obejmujące 1722 pozycji. K-9-0



SPADEK WYDOBYCIA RUDY W EWG

Wydobycie rudy żelaza w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w 1966 roku w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszyło się o 3,7 tys. do 73 029 tys. ton.

Wydobycie w Niemieckiej Republice Federalnej wyniosło 9 468 tys. ton wobec 10 447 tys. ton w 1965 roku, we Francji — 55 657 tys. ton (60 146 tys. w 1965 roku), we Włoszech — 1 252 tys. ton (w 1965 roku — 1 368 tys. ton), w Belgii 125 tys. ton (w 1965 r. — 91 tys. ton) i w Luksemburgu — 6 628 tys. ton wobec 6 315 tys. ton w roku poprzednim. (MP)

JAPONSKI EKSPORT SAMOCHODÓW

Eksport samochodów z Japonii w 1966 r. według danych japońskiej Automotive Industrial Association wyniósł 253 734 sztuk, stanowiąc 11,2 proc. całej produkcji. W porównaniu z rokiem poprzednim eksport zwiększył się o 31,7 proc. Głównym rynkiem zbytu była Azja, na którą przypada 27,2 proc. całej eksportu samochodów. Następnie idą kolejno: Południowa Ameryka (26,8 proc.), A-

ustralia i Oceania (14,5 proc.), Afryka (10,5 proc.), Europa (8,0 proc.) Ameryka Południowa (6,9 proc.) oraz Bliski i Środkowy Wschód (3,1 proc.). Z poszczególnych krajów największym importers japońskich aut były Stany Zjednoczone (65 277), a następnie Australia (31 982) i Południowa Afryka (18 546 samochodów).

Przemysł japoński liczy się ze znacznym wzrostem eksportu w bieżącym 1967 roku. Na rynku krajowym stosuje politykę cen wyższych od cen eksportowych. (MP)

ZBIORY PSZENICY W SEZONIE 1966—1967

Światowe zbiory pszenicy (bez Chin) w sezonie 1966—1967 Międzynarodowa Rada Pszeniczna oszacowała w swoim ostatnim biuletynie na 261 mln ton i uznaje je za rekordowe w stosunku do lat poprzednich. W sezonie poprzednim 1965—1966 zbiory pszenicy wyniosły 239 mln ton.

Na najbardziej zauważalne zjawisko w 1966 roku Rada uznała znaczny wzrost pónów w Związku Radzieckim. Zwiększył się także zbiory w Kanadzie do przeszło 20 mln ton. Odnotowano też wzrost pónów w Turcji oraz spadek produkcji na Bliskim Wschodzie, w Indiach i Pakistanie. Zbiory w Argentynie i Australii, dokonane w początkach bieżącego roku, Rada oszacowała na 18 mln ton.

Produkcja pszenicy w krajach Złotego Wschodu w 1966 r. utrzymała się na wysokim poziomie roku 1965, ale w Zachodniej Europie spadła o 4 mln ton, a w Afryce — o 1 mln ton.

W przeciwnieństwie do wzrostu produkcji obrotu pszenicy w handlu międzynarodowym w sezonie 1965—1967 według Rady Pszenicznej będą mniejsze o jakieś 5,7 mln ton od obrotów w sezonie poprzednim, wynoszących 56,5 mln ton. (MP)

WĘGRY BUDUJĄ ZAKŁAD DO DRUKÓW NA METALU

Firma angielska Wellman Group podjęła ostatnio z węgierską państwową agencją handlową Komplex umowę na dostawę kompletnych urządzeń dla zakładu do druków na płytach metalowych za cenę 170 tys. funtów. Umowa obejmuje: 4 automatyczne przewody zasilające, tandem dwukolorowych maszyn drukarskich, plece do biczenia przy zastosowaniu lymy siarkowego, urządzenia wydawowe i różny sprzęt pomocniczy.

Dodatkowo mają być dostraczone urządzenia laboratoryjne do celów doświadczeń. Nowy zakład pokrywać będzie zapotrzebowanie dwóch fabryk wyrabiających płytki z cyny i aluminium, służących do fabrykacji puszek metalowych. (MP)

ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 9 (806) — 30.XI.1967 r.

